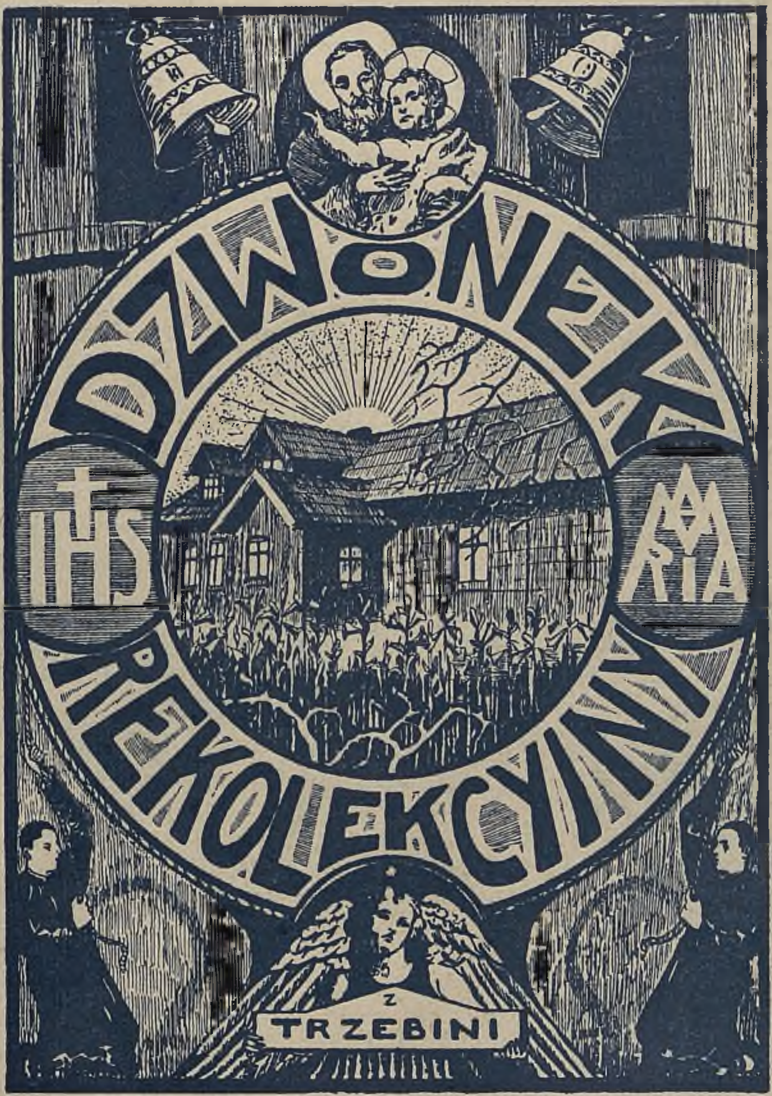
Na 3 Dzień rekolekcyjny w Katowicach.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ROK 5. WRZESIEŃ 1932 Nr. 9



PISEMKO REKOLEKCYJNE

Adr. wyd. i redakcji: Ks. Czesław Małysiak T.B.Z. Trzebinia (Woj. Krak.)
Wychodzi co miesiąc. — Prenumerata roczna 3 zł. — Pojedyńczy Nr. 30 gr.

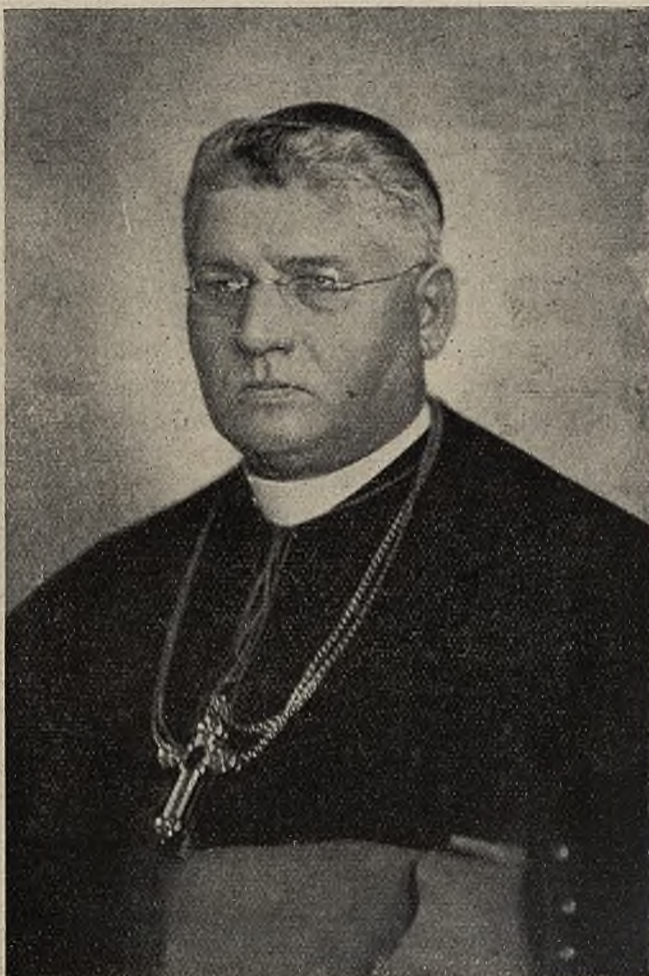
W Domu Rekolekcyjnym w Trzebini odprawili rekolekcje:

Piotrowice: Marja Barnaś, — **Żywiec**: Marja Motykówna, Genowefa Gardaś, Franciszka Mrowcówna. — **Gniezno**: Antoni Loster. — **Jaworzno**: Józef Szlender. — **Kraków**: Władysław Jezierski, Tadeusz Wróbel, Edward Kaczmarczyk, Wincenty Kaczmarczyk, Marja Szuba, Marja Kolbe, Antonina Talisz, Marja Kowalska, Rozalja Marodobra, Agnieszka Błądek, Marja Cyran, Teodozja Traczyńska, Regina Kocoń, Franciszka Gajda, Ludwika Mancarczyk, Anna Górczyk, Marja Galosz, Barbara Róż, Julja Bugalanka, Marja Burdek, Marja Ciurusiówna, Zofja Misiaczkówna, Marja Szwarcówna, Helena, Szyndlerówna, Kunegunda Sandel, Małgorzata Sandel. — **Miasteczko**: Jan Siwiec Antoni Szendzielorz. — **Gołonóg**: Jan Malik, Franciszka Sittnik. — **Hajduki Wielkie**: Olszówka: Berta Jarzębik. — **Jędrzejów**: Tuteja. — **Nowa Góra**: Juljan Nowakowski, Piotr Bodzęta. — **Orzegów**: Wiktor Wieczorek, Jan Skiba. — **Przemyśl**: M. Drużbacki, P. Drużbacki. — **Częstochowa**: Anastazja Pawelska, Elżbieta Naporowska, Emilja Janus. — **Węgierska Górka**: Reg. Drellaga. — **Dzieckowice**: M. King. Matylda Palka, Bronisława Stalmach, Marja Koskoczny. — **Goczałkowice**: Józefa Kokot, Katarzyna Gregor, Weronika Strężak. — **Chełm Wielki**: Julja Jochymczyk, Regina Chmielowska, Marja Gacińska, Julja Pieszała, Marja Wyślizlok, Agnieszka Domańska. — **Grojec**: Agnieszka Korbutowa, Marja Skalniak. — **Chropaczów**: Jadwiga Ćwiek, Ewa Beck, Katarzyna Nawrat, Jadwiga Jędrecka. — **Myślenice**: Florentyna Pytel, Marja Kasprzycka. — **Katowice**: Franciszka Szwajkowska, Anna Zdziarek, Anna Ćmok, Gertruda Kempska, Anna Lorek, Agnieszka Hornik, Hermina Thiele. — **Las**: Joanna Burglowa, Anna Hernas, Helena Pochopień, Tekla Słoma, Marjanna Szczelma, Regina Siwiec, Regina Małysiak, Anna Pochopień. — **Lipiny**: Bronisława Szkolik. — **Olszowice**: Kunegunda Tylkowa, Zofja Dębska. — **Przyszowice**: Paulina Krzysteczko, Genowefa Gobel, Marja Sobota, Franciszka Biskup, Marta Polewska, Anna Spyra, Agnieszka Mleczko. — **Polanka**: Agnieszka Jaras, Marja Isulla. — **Prokocim**: Antonia Gabowa, Józefa Kowalikowa, Rozalja Tysowa. — **Szopienice**: Konstancja Psiuk, Marja Chmara, Paulina Grzesik, Rozalja Ryszkowa, Marja Muszalikowa. — **Straconka**: Marja Linert. — **Wyry**: Katarzyna Czardyków, Ewa Moroń, Agnieszka Mazur, Marja Bajdoł, Paulina Szombar. — **Bachowice**: Wiktorja Szczaber. — **Czerwionka**: Helena Gajda. — **Bobrek**: Regina Szopówna. **Cieszyn**: Marja Feruga, Katarzyna Karkowska, Ewa Sikora, Helena Ścipańska, Albina Sumsz, Zuzanna Kiedroń, Anna Przywara. — **Chorzów**: Franciszka Ciupka, Klara Binkówna. — **Gostyń**: Józefa Skorupińska, Stanisława Kaczorówna. — **Gardawiec**: Marja Smyczek. — **Halemba**: Marja Musialikówna, Marja Bezlerówna, Konstantyna Łoskotówna, Joanna Falkusówna, Franciszka Krzykowska. — **Janów**: Marja Daniel, Karolina Gieza, Regina Zając, Cecylja Krzystek. — **Kobierzyn**: Katarzyna Nowak. — **Królówka**: Wiktorja Mączkówna, Katarzyna Rajer, Magdalena Tabor, Marja Tworzydlo. — **Trzciana**: Joanna Srokówna. — **Żegocina**: Marja Wrona, Anna Borcz, Joanna Piechówna. — **Mysłowice**: Agnieszka Kojżar, Stanisława Stybińska. — **Nowa Wieś**: Marta Jendrusz, Rozalja Szot, Antonina Krzyścik, Albina Wincek, Anna Sobek, Anna Malczyk. — **Piotrków**: Józefa Skrobek. — **Pszczyna**: Zofja Bielecka. — **Radzionków**: Agnieszka Szołtysik, Gertruda Wicharry. — **Rozdziele**: Marja Błonicz, Katarzyna Paruch. — **Rybnik**: Eugenja Taschka, Marjanna Bugla, Rozalja Simon, Agata Burka, Paulina Paszenda, Marja Bargiel, Florentyna Szendzielorz, Waleska Białaska, Anastazja Szulik, Agnieszka Chwałczyk.

Rok 5. Wrzesień 1932. Nr. 9.

DZWONEK REKOLEKCYJNY

MIESIĘCZNIK.



J. E. Ks. Dr. Stanisław Adamski, Biskup Katowicki

A JEDNAK SĄ POTRZEBNE.

Mianowicie rekolekcje zamknięte!

Z niedowierzaniem patrzy dziś wielu ludzi na wzmagający się coraz bardziej ruch rekolekcyjny. — To innowacja, która będąc w początkach goreje jak ogień słomiany, a potem nagle zgaśnie, tak mówią albo przynajmniej myślą liczni katolicy skądinąd bardzo zacni.

Mylą się grubo; tak, ruch rekolekcyjny zgasłby wnet, gdyby był ruchem sztucznie wywołanym. Ale tak nie jest. Rekolekcje zamknięte w czasach dzisiejszych stały się nieodzowną, naturalną potrzebą dla ludzkości, taką potrzebą jaką jest pożywienie dla ciała.

— Przesada! — powie niejeden. — Nie przesadzamy gdy uważamy rekolekcje za konieczność naturalną. Tempo i hałaśliwość życia tak się wzmogły, że stłumiają całkowicie w nas głos Boży, głos duszy. Pomyśl, tylko: Pociągi, auta, gazety, czasopisma, reklama, zawody sportowe, stowarzyszeń bez liku! — Nie! Napewno nie dojdzie do Ciebie głos łaski przez tak wielkie przeszkody. Uszy, oczy, wszystkie Twoje zmysły i siły zajęte są całkowicie przez doczesność i rzeczy zewnętrzne.

A więc trzeba się wyrwać za każdą cenę od czasu do czasu z tego hałasu, trzeba na parę dni opuścić szeregi tańczących około ideałów doczesnych, trzeba połączyć się z Bogiem.

W zaciszu domu rekolekcyjnego zamilknie wszelki hałas, rzeczy zewnętrzne nie absorbują już Twej uwagi, skoncentrujesz ją na wewnątrz i usłyszysz wyraźną mowę Bożą.

A cóż Bóg przemówi do Ciebie w czasie rekolekcyj, bezpośrednio lub też pośrednio przez usta kapłana?

Bóg dobrze wie, że za parę dni musisz znów powrócić do rzeczywistości doczesnej. To też jego mowa będzie się odnosić przedewszystkiem do zachowania się Twego w świecie: Jak utrzymać się na powierzchni i nie zatonąć zupełnie w kotłującem życiu nowoczesnem, jak mimo przeszkód, o których nasi przodkowie ani pojęcia nie mieli, można zostać w dzisiejszym świecie dobrym, a nawet świętym, o tych i o innych rzeczach podobnych, głos Boży w czasie rekolekcyj do Ciebie mówić będzie.

Niema innej rady, trzeba co pewien czas się usunąć. Raz jeden nie wystarcza. Jesteśmy słabymi, ułomnymi, kiepską mamy pamięć i za parę miesięcy wrażenie z rekolekcyj zacznie się zacierać. Czy chcemy czy nie chcemy, musimy się perjodycznie pokrzepiać. Wszyscy. — Nietylko wielcy grzesznicy, ale i ludzie w stanie łaski żyjący.

Rozumiesz teraz, dlaczego ruch rekolekcyjny nie jest rzeczą przejściową. **Nowe warunki życiowe stworzyły potrzebę rekolekcyj.** Im dalej będzie postępować kultura doczesna tem większego znaczenia nabędą rekolekcje zamknięte; to jest pewnem.

A więc trzeba być postępowym, a nie zacofanym i uznać, że człowiek współczesny potrzebuje do życia normalnego, rekolekcyj zamkniętych. Ks. Dr. Kominek.

REKOLEKCJE ZAMKNIĘTE

odbędą się w Domu rekolekcyjnym OO. Salwatorjanów w Trzebini.

Dla PP. Nauczycielek: rozpoczęcie 25 sierpnia o godz. 8 wieczór, zakończenie 29 sierpnia rano.
Dla Kapłanów: rozpoczęcie 29 sierpnia o godz. 8 wieczór, zakończenie 2 września rano.
Dla Wdów: rozpoczęcie 4 września o godz. 8 wieczór, zakończenie 8 września rano.
Dla Panien ponad lat 30: rozpoczęcie 11 września o godz. 8 wieczór, zakończenie 15 września rano.
Dla PP. Rzemieślników: rozpoczęcie 21 września o godz. 8 wieczór, zakończenie 25 września rano.
Dla Pań z inteligencji: rozpoczęcie 26 września o godz. 8 wieczór, zakończenie 30 września rano.
Dla Matek (niemieckie): rozpoczęcie 1 października o godz. 8 wieczór, zakończenie 5 października rano.
Dla Niewiast: rozpoczęcie 5 października o godz. 8 wieczór, zakończenie 9 października rano.
Dla Panien III. Zakonu: rozpoczęcie 11 października o godz. 8 wieczór, zakończenie 15 października rano.
Dla Panów z inteligencji: rozpoczęcie 16 października o godz. 8 wieczór, zakończenie 20 października rano.
Dla Panien z Sodalicji Marj.: rozpoczęcie 24 października o godz. 8 wieczór, zakończenie 28 października rano.
Dla Mężatek: rozpoczęcie 2 listopada o godz. 8 wieczór, zakończenie 6 listopada rano.

Dla Młodzieży męskiej (starszej): rozpoczęcie 9 listopada o godz. 8 wieczór, zakończenie 13 listopada rano.
Dla Pracownic plebańskich: rozpoczęcie 14 listopada o godz. 8 wieczór, zakończenie 18 listopada rano.
Dla Rolników: rozpoczęcie 27 listopada o godz. 8 wieczór, zakończenie 1 grudnia rano.
Dla Panien (młodszych): rozpoczęcie 4 grudnia o godz. 8 wieczór, zakończenie 8 grudnia rano.
Dla Matek: rozpoczęcie 14 grudnia o godz. 8 wieczór, zakończenie 18 grudnia rano.
Dla Młodzieży męskiej (S.M.P.): rozpoczęcie 19 grudnia o godz. 8 wieczór, zakończenie 23 grudnia rano.

Kto chce wziąć udział w rekolekcjach zamkniętych, raczy się zgłosić, podając swój dokładny adres. Z domu rekolekcyjnego otrzyma „kartę przyjęcia". Wrazie braku miejsca, damy o tem znać i poprosimy o wzięcie udziału w innym, następnym kursie rekolekcyjnym.

Za całe utrzymanie płaci się 15 złotych. Osoby mniej zamożne złożą 10 złotych. Osoby zamożniejsze składają zwykle 20 zł. Osoby ubogie otrzymują miejsce bezpłatne. Opatrzność Boża za nie nagrodzi!

Prosimy przy zgłoszeniach na rekolekcje podawać swój stan i zawód.

Adres Domu rekolekcyjnego św. Józefa:

OO. Salwatorjanie, Trzebinia 2.

W Domu rekolekcyjnym XX. Jezuitów w Dziedzicach na Śląsku w 1932 roku odbędą się rekolekcje zamknięte:

Dla Kapłanów:

Serja VI. Początek 26 września o godz. 19, zakończenie 30 września rano.
Serja VII. Początek 10 października o godz. 19, zakończenie 14 października rano.
Serja VIII. Początek 7 listopada o godz. 19, zakończenie 11 listopada rano.
Serja IX. Początek 21 listopada o godz. 19, zakończenie 25 listopada rano.

Dla Mężczyzn: Początek dn. 30 września o godz. 19-tej; zakończenie dnia 4-go października rano.
Dla Panów z inteligencji: Początek dn. 29 paźdz. o godz. 19-tej; zakończenie dn. 2 listopada rano.

Zgłoszenia wcześnie należy kierować pod adresem: Ks. Superjor Domu rekolekcyjnego, Dziedzice — Śląsk.

Telefon Domu Rekolekcyjnego: Dziedzice Nr. 67.

Bardzo uprasza się o **wczesne** zgłoszenia.

Ks. Józef Bok T. J. — Superjor Domu.

Rekolekcje w Kokoszycach.

Rekolekcje zamknięte dla kapłanów: od 12—18 września i od 14—18 listopada.

Zgłoszenia przyjmuje: Dom rekolekcyjny — Kokoszyce, p. Pszów i Sekretarjat rekolekcyjny — Katowice, ul. M. Piłsudskiego 20. Tel. 3401.

Dom rekolekcyjny w Częstochowie przy klasztorze SS. Urszulanek (ul. 3-go Maja 4. tel. 639) przyjmuje panie, pragnące odprawić ćwiczenia duchowne. Pomieszczenie wygodne, utrzymanie zdrowe. Duży ogród. Cisza. Spokój. Kaplica na miejscu. (Do Jasnej Góry 7 minut pieszo). Dziennie 5—8 zł.

W domu rekolekcyjnym OO. Jezuitów, Lwów, odbędą się rekolekcje dla kapłanów:

3 serja — początek 29 sierpnia, godz. 19, zakończenie 2 września rano.

Rekolekcje dla PP. Organistów: początek 22 sierpnia, godz. 19, zakończenie 26 sierpnia rano.

Adresować: Superjor OO. Jezuitów — Lwów — ul. Dunin Borkowskich 11.

Zrań serce moje!

Zrań serce moje miłości Twej strzałą,
Przeszyj je nawskróś raną Serca Twego,
Spraw, żeby całe tym ogniem gorzało,
Który przyniosłeś z nieba wysokiego,
I pragniesz wszystkie serca nim rozpalić,
Aby od zguby wiecznej je ocalić!
Zrań serce moje niech się uspokoi,
I niechaj szczęścia szuka tylko w Tobie,
Niech się niczego prócz grzechu nie boi,
Niechaj zaufa Twej Jezu Osobie!
Niech żyje w Tobie, z Tobą i przez Ciebie,
Aż na Twem Sercu spocznie kiedyś w niebie!
Zrań serce moje Hostją Najświętszą,
Gdy Nią posilasz mię przy Twoim Stole,
Rozpal miłością Twoją najgorętszą.
Wypleń z mej duszy chwasty i kąkole,
Posiądź ją całą, mieszkaj w niej na wieki
I nie wypuszczaj nigdy z Swej Opieki!...

X. MATEUSZ JEŻ.

Trzeci Dzień rekolekcyjny w Polsce.

Sprawozdanie z zebrania Komitetu Organizacyjnego III-go Dnia rekolekcyjnego.

Na drugim ogólno-polskim „Dniu rekolekcyjnym", w Trzebini, uchwalono urządzić następny „Dzień rekolekcyjny" na terenie **diecezji śląskiej.** W myśl tej uchwały, odbędzie się **dnia 4 września b. r. w Katowicach „Trzeci Dzień rekolekcyjny".**

Celem przygotowania tego „Dnia", odbyło się 5-go sierpnia w Domu Związkowym przy kościele N. M. P. w Katowicach, zebranie Komitetu Organizacyjnego. Ks. radca Otręba, mianowany przez J. E. ks. bisk. Adamskiego przewodniczącym Komitetu, w zagajeniu podniósł, że dzień 4 września winien się stać potężną manifestacją katolicką Śląska. Zjazdowi jako cel, przyświecać będzie **spopularyzowanie myśli rekolekcyjnej w całej Polsce.** W Zjeździe spodziewany jest udział Nuncjusza Apostolskiego J. E. ks. arcyb. Marmaggi'ego i szeregu biskupów.

Co do programu „Dnia", to ustalono, że Zjazd rozpocznie się o godz. 10-tej sumą pontyfikalną, w razie pogody na jednem z boisk, w razie niepogody w dużej hali wystawowej w parku Kościuszki. Dla niemieckich katolików, nabożeństwo pontyfikalne odprawione będzie w tym samym czasie, w razie niepogody w małej hali wystawowej, w razie pogody w dużej hali wystawowej w Parku Kościuszki. Kazania wygłoszą: Ks. Ks. Biskupi. Po nabożeństwach przerwa obiadowa. O godz. 1,30 odbędą się referaty, poczem ulicami miasta ruszy pochód do nowobudującej się katedry, gdzie odbędzie się poświęcenie kamienia węgielnego katedry i budynku dla Kurji biskupiej. Uroczystość zakończy uroczyste Te Deum i błogosławieństwo przed gmachem Województwa.

Wybrano jeszcze poszczególne komisje i ustalono ich główny skład: Utworzono komisje: **propagandową, ruchu, techniczną, liturgiczno-dekoracyjną, porządkową, sanitarną, kwaterunkową i finansową.**

Zebrania Komitetu Organizacyjnego odbywać się będą co piątek o godz. 5-tej. Niezależnie od tego poszczególne Komisje odbywać będą swe posiedzenia, zwoływane przez przewodniczących komisyj.

Apelem do wytężonej pracy dla tak zbożnego dzieła, przewodniczący zakończył zebranie.

Mamy nadzieję, że **wszyscy Czytelnicy nasi, rozumiejąc ważność propagandy rekolekcyjnej, pospieszą na ten „Dzień" do Katowic**, o ile im tylko okoliczności pozwolą. Ci zaś, którzy do Katowic nie przybędą, będą mogli słuchać kazania i referatów przez radjo i wraz z uczestnikami „Dnia" **prosić Boga, by jaknajwiększa ilość osób odnowiła się i wzmocniła na rekolekcjach zamkniętych.**

EGO REFICIAM VOS. — Wzmocnię was.

Kazanie, wygłoszone przez radjo w katedrze poznańskiej dnia 7 sierpnia 1932 roku przez ks. Czesława Małysiaka T.B.Z.

Zbawiciel świata, Jezus Chrystus, pełen miłości i poświęcenia dla ludzi, dla każdej duszy, przewidując trudności, cierpienia, walki i prace, jakie czekają każdego człowieka, zwrócił się do swych dzieci z łaskawie zaofiarowaną pomocą w słowach: Ego reficiam vos — Wzmocnię was.

A odkąd tę Boską swą pomoc ofiarował i przyrzekł, odtąd nie przestaje ludzi wspierać, orzeźwiać i umacniać sakramentami, łaskami i błogosławieństwami Swemi.

W szczególny jednak sposób umacnia i pociesza tych wszystkich, którzy przed tabernakulum uklękną i u Boga utajonego będą szukać pomocy.

Ale obok tabernakulum jest drugie **miejsce, z którego umocnienie Jezusowe wychodzi** i pokrzepia dusze w sposób nadzwyczajny, — **a tem jest dom rekolekcyjny i zamknięte rekolekcje.**

Kto choć raz w życiu spróbował wejść do domu rekolekcyjnego i odprawić ścisłe ćwiczenia duchowne, ten z pewnością posłyszał te słowa: Ego reficiam vos — Wzmocnię was.

Tam to właśnie, w samotni rekolekcyjnej, w ciągłem obcowaniu z Bogiem, niejedna dusza odzyskała swą równowagę, niejedno sumienie się uciszyło, niejedno serce drgnęło radośnie.

W przebywaniu sam na sam z Bogiem w domu rekolekcyjnym na zamkniętych rekolekcjach, wzmacnia się wola, rozum, otrzymuje światło, reformuje swe życie każdy człowiek dobrej woli — a moc wychodzi z Chrystusa, przemawiającego do duszy: Ego reficiam vos — wzmocnię was.

Gdy Zbawiciel chodził po naszej ziemi, uzdrawiał i wskrzeszał, to mówiono o Nim: Virtus de Illo exibat et sanabat omnes — **Moc z Niego wychodziła i uzdrawiała wszystkich.**

Ta to „virtus“, ta „moc“ przedziwna, cudowna, wychodzi i dziś z Chrystusa w tabernakulum, uzdrawia i pociesza. A obok tego promieniuje ona i z domu rekolekcyjnego, wychodzi także z zamkniętych rekolekcyj.

Czyż nie mówił niejeden rekolektant, czyż nie odzywała się niejedna rekolektantka: Tu jest coś niezwykłego, tu coś nadzwyczajnego działa, tu jest jakaś siła, jakaś moc Boska, która tak na człowieka działa!

Sam na własne uszy słyszałem te wynurzenia i te słowa podziwu. — To „virtus de Illo exibat — to moc z Niego wychodziła“, to Jezus mówił: Ego reficiam vos — Wzmocnię was.

I wzmacniał dobry Zbawiciel, pocieszał i pokrzepiał już nieraz tych, co w zamkniętych rekolekcjach szukali pomocy w tem ciężkiem i burzliwem doczesnem życiu.

Na zamkniętych rekolekcjach, w czasie ćwiczeń duchownych, przekonuje się człowiek, że nigdzie nie znajdzie tak pewnego i solidnego oparcia jak o Boga, o dobroć i moc Jego. Historja ludzkości całej najdowodniej wykazuje, że najwięksi potentanci świata przemijali i ginęli, a dzieła ich szły w zupełną rozsypkę, skoro tylko nie oparli się o Boga, o Jego najświętsze i przepotężne prawo. Ukryci zaś, nieznani i mali, jak Dawid pastuszek, lwy rozrywali, Goljatów z łatwością zabijali, i dokonywali dzieł wiekopomnych, gdy Bóg był z nimi, a oni z Nim.

Kościół katolicki i wierne dzieci Boga, co w Ojcu swym niebiańskim szukają oparcia, przetrwali burze wojenne i rewolucyjne, przetrwali zawieruchy religijne i społeczne, przetrwali najcięższe chwile, bo w Bogu znaleźli ratunek, bo wołali, jak św. Franciszek z Assyżu: Deus meus et omnia! — Bóg mój i moje wszystko! albo jak pobożny poeta, Wincenty Pol: I nic nad Boga. Konstatuje tę niespożytą siłę i moc Bożą w Kościele i w wiernych, sławny dziś publicysta angielski Chesterton, który powiedział, że imperjum rzymskie runęło, a Kościół pozostał, że conajmniej pięć razy w ciągu historji świata zachodniego wydawało się oczywistością, że Kościół jest stracony, a jednak Bóg zawsze znajdował drogę, wyprowadzającą rzekomego Łazarza z grobu.

Tymczasem dziś idzie w zagubę, rozpacz i nieszczęście to społeczeństwo, ten naród, który nie chce Boga i nie opiera się o Boga, o Jego pomoc i błogosławieństwo.

Czyż nie patrzymy dziś na to, czego nikt nie przypuszczał, co było wprost niemożliwością z powodu bogactwa gleby, czyż nie widzimy klęski gospodarczej na Ukrainie, dotychczas mlekiem i miodem płynącej? Okropny głód panuje tam, w tej właśnie ziemi, która przed wojną żywiła Europę. Dołączają się do tego i choroby epidemiczne — bo naród zerwał z Bogiem, bo się wyrzekł Boga.

A na wyspach Sołowieckich jęczą 2 miljony przeważnie niewinnych skazańców, gdyż nie zna ani sprawiedliwości, ani miłości — naród bez Boga.

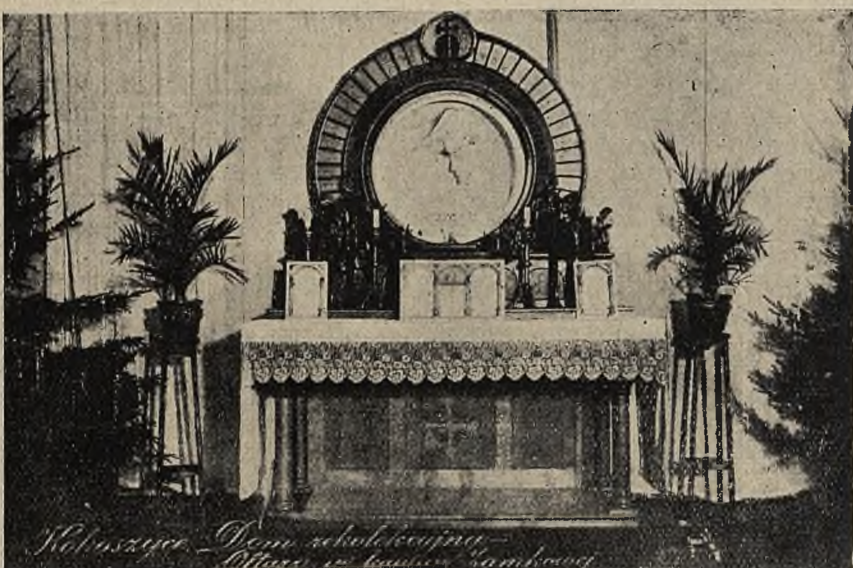
Cały też dzisiejszy ogólny i bardzo dotkliwy kryzys materjalny i moralny, to przedewszystkiem wynik opuszczenia Boga i Jego świętego prawa, to brak oparcia się o Boga.

Naprawdę ćwiczenia duchowne niosą człowiekowi umocnienia i ochłodę, naprawdę one mają tę moc Chrystusową, która daje niewinność św. Jana Ewangelisty i pokutę św. Magdaleny, one przerabiają człowieka wewnętrznie.

Całkiem odmienionymi wychodzą ludzie z rekolekcyj zamkniętych i z domów rekolekcyjnych.

Tam, po prawdziwe, Boże szczęście idzie już nietylko elita społeczeństwa, nietylko ludzie wierzący i pragnący cnotliwego życia, aby się umocnić, udoskonalić, **lecz tam śpieszą także dusze wykolejone,** ludzie wyprowadzeni z równowagi duchowej lub zarażeni różnemi błędami i grzechami, aby się do Boga nawrócić, o Boga oprzeć, i żyć zawsze z Bogiem, aby uszczęśliwić się i zbawić.

Niedawno temu inteligentny mężczyzna odprawiał w samotni Domu rekolekcyjnego św. Józefa w Trzebini, swoje ćwiczenia



Ołtarz w Domu rekolekcyjnym w Kokoszycach na Śląsku.

duchowne. Miał znaczne potrzeby duszy. Był też nastawiony na dysputę z kapłanem-rekolekcjonistą. Wnet jednak zaprzestał dysputy, stał się pokornym i przekonanym o prawdzie Bożej i potrzebie swego zbawienia, tak światło Boże, które przenika duszę w samotni rekolekcyjnej, podziałało na jego umysł i na jego wolę. Wzmocnienie Boże dało mu prawdziwy pokój wewnętrzny i prawdziwe szczęście. Odszedł rzeczywiście umocniony na duchu.

Właśnie **zamknięte rekolekcje przekonają każdego,** że cel życia, zadowolenie człowieka i **prawdziwe jego szczęście, jest tylko w Bogu.**

Widziałem obraz, przedstawiający młodzieńca u stóp Chrystusa. Wyglądał tak, jak gdyby chciał prosić o szczęście, jak

gdyby zatrwożony złowróżbnem przewidywaniem tego, co się z nim kiedyś stać może, chciał się upewnić, że nigdy nie pójdzie na bezdroża, że nigdy nie zgrzeszy, że nie będzie nieszczęśliwym, lecz, że trwając wiernie przy swym Stwórcy i Ojcu, na zawsze szczęśliwym. zostanie.

Cała postać jakby wołała: Zachowaj mnie przy szczęściu, Panie!

A Jezus nachylił się nad nim, wyciągnął do niego swoje ramiona i wyglądał tak, jak gdyby mówił: Ego reficiam te — Wzmocnię cię.

Ileż razy tak mówił Zbawiciel do młodych i starych, do cnotliwych i upadłych, do uczonych i prostych, do wielkich i małych, duchownych i świeckich, na zamkniętych rekolekcjach i w domach rekolekcyjnych!

Szkoda tylko i to wielka szkoda, że jeszcze tak mało ludzi zna domy rekolekcyjne i rekolekcje zamknięte. Bo choć w takich Niemczech odprawiło w jednym tylko roku około 200.000 osób ćwiczenia duchowne, to cóż to jest na dwadzieścia kilka miljonów katolików w tym narodzie? Jakiż to znikomy procent! Gorzej jest pod tym względem u nas, boć na 20 kilka miljonów katolików, zaledwie 9.000 osób przesunęło się przez domy rekolekcyjne w roku 1931 — a już i to uważamy obecnie za duży sukces, boć dotychczas i tego nie było. Lepiej pod tym względem jest np. w Holandji, gdzie na 2½ miljona katolików jest 12 domów rekolekcyjnych i tam duży procent katolików odprawia ścisłe ćwiczenia duchowne. Nic też dziwnego, że ten kraj uratował swoich ludzi od nawały komunizmu i bezbożności — a zrobiły to właśnie rekolekcje zamknięte.

Gdyby tak było i w innych narodach i w innych społeczeństwach, ludzie skupialiby się około Boga, około wiary i religji — braliby wszystko **teocentrycznie a nie antropocentrycznie.** Nie ubóstwialiby swojej wygody życia, swoich wynalazków i sportów, swojego ciała i jego zmysłów, nie ulegaliby namiętnościom i ich fatalnym, zgubnym wpływom, lecz szukając Boga i Jego świętego prawa, znajdowaliby szczęście w kulcie ducha i cnoty, w kulcie wiary i pobożności.

I wtenczas właśnie i wtenczas dopiero byliby „nadludźmi“, byliby godni ubóstwienia, jako ludzie wierzący i cnotliwi, jako dzieci Boże.

Człowiek w roli inteligentnego czy pięknego zwierzęcia, nie jest wcale „nadczłowiekiem“, nie jest „Uebermensch“ — jak chciał filozof Nietsche — ale to naprawdę upodlona, poniżona i znieważona istota.

Właśnie zamknięte rekolekcje mogą takiego poniżonego człowieka dźwignąć z błota upadku i upodlenia, mogą go oczyścić i wznieść w górę, powrócić Bogu, „uszczęśliwić i zbawić“.

Ach, ileż szczęścia jest na zamkniętych rekolekcjach!

Kiedy **Zbawiciel** po tej ziemi chodził, to **głosząc swoją Boską Ewangelję, głosił w niej zarazem etykę gospodarczo-społeczną.** Tak, nie inaczej. Bo Jezus nietylko dusze karmił, lecz i ciała, bo Chrystus nietylko nauki głosił, lecz i chleb rozdawał i mnożył go. A gdy zażądał wypełnienia najważniejszego przykazania, bo przykazania miłości bliźniego, tak ściśle złączonego z przykazaniem miłowania Boga, chciał wszystkich z sobą — vinculo caritatis — węzłem miłości połączyć, dla doczesnego i wiecznego szczęścia.

I właśnie tego potrzeba także i dziś i to bardzo, nieszczęśliwym ludziom.

Trzeba ludziom chleba i powodzenia, a to właśnie daje Chrystus. — Wszak to wszystko jest w rękach Stwórcy i Ojca, w rękach wszechmocnego Boga. Trzeba ludziom wzajemnej miłości, trzeba społecznej sprawiedliwości, wzajemnego zaufania. A właśnie do tego tak usilnie i gorąco zachęca Chrystus.

Bo na nic wszelkie wysiłki ludzkie, na nic najlepsze organizacje — to wszystko nie wiele pomoże, jeżeli człowiek nie opanuje swoich złych skłonności, swoich namiętności i jeśli z bliźnimi w zgodzie i współpracy, dla wspólnego dobrobytu żył nie będzie.

A tego zapanowania nad sobą, nad niższą częścią natury ludzkiej, a tej społecznej miłości, tego zrezygnowania ze swoich pretensyj na konto drugich, dla wspólnego pokoju i dobra, nauczą zamknięte rekolekcje, nauczy reforma życia, reforma duszy w domu rekolekcyjnym, na ćwiczeniach duchownych.

I pewnie przez całe życie nie opuści błogosławieństwo Boże zreformowanego człowieka, duszy pojednanej z Bogiem. A gdy przyjdzie kiedyś koniec — bo przecież kiedyś przyjść musi, to taki człowiek, po spełnionym obowiązku dobrego życia, nie ulęknie się spotkania z Bogiem „twarzą w twarz“ i „oko w oko“; przeciwnie, ze spokojem i radością będzie czekał na to spotkanie Boga.

Straszną i przerażającą jest dzisiejsza niby to „eutanazja“.

Mnożą się samobójstwa i ginie mnóstwo ludzi, ginie kochana młodzież.

Myślą nieszczęśliwi denaci, że dobrze robią, jeśli skracają sobie życie. „Nie mogę żyć tak, jak sobie uplanowałem — więc odchodzę“ — mówi młody człowiek i odbiera sobie wystrzałem z rewolweru drogocenne życie! Dwie młode dziewczyny zażyły trucizny i tarzają się w śmiertelnym bólu, bo były nieszczęśliwe w miłości! Ktoś inny niema odwagi do życia, więc je sobie skraca, więc je sobie odbiera. Powstają nawet kluby samobójców i ludzie pozbawiają się tego, co po Bogu jest ich najdroższym skarbem bo pozbawiają się życia.

Jest dobra eutanazja! Jest święta eutanazja — a tą jest śmierć w łasce Bożej, śmierć z tęsknoty za Bogiem.

Taką eutanazję miał św. Stanisław Kostką, gdy więcej z tęsknoty za niebem, niż z choroby cierpiał i umierał.

Taką eutanazję praktykowała św. Teresa od Dzieciątka Jezus, która tak bardzo tęskniła za Bogiem, że Jej serce już dłużej tej tęsknoty przetrzymać nie mogło i musiało skonać z miłości.

Podobnie pięknie zakończyła swój chwalebny żywot świątobliwa Polka, Zofja Róża B., której ciało spoczywa wśród pustyni libijskiej, w Heluanie. Żyła, jak „una rosa fra le spine“ — jak róża wśród cierni, a umarła, jak święta. I szerzy się po świecie sława kobiety-anioła.

O, czemuż tej świętej eutanazji nie zna dziś tylu ludzi i idą za eutanazją samobójców, potępieńców?!

Rekolekcje zamknięte otwarły oczy niejednej duszy, na straszne, doczesne i wieczne nieszczęście, jakie jej groziło wśród spoganionego otoczenia i jego doktryn i sprowadziły zbłąkańców na drogę Bożą. Po nawróceniu się powiedzieli: Jezu, dla Ciebie żyję, Jezu, dla Ciebie umieram, Jezu Twoim jestem w życiu i przy śmierci.

Rekolekcje zamknięte ukazują wreszcie duszy ludzkiej ten wzruszający obraz, co przedstawia Chrystusa Pana, jak stoi u drzwi i puka.

A do jakich to drzwi puka Zbawiciel? Oto do drzwi serc i dusz, do drzwi rodzin, miast, gmin i narodów.

A czy Mu otworzą?

Tak, otwierają Mu owe bramy, ci wszyscy, którzy chcą Boga, kochają Boga i wiernie Mu służą. Ci to śpiewają codziennie: „Kiedy ranne wstają zorze“... i „Kto się w opiekę“ albo „Te Deum“...

Są zaś niestety i tacy, a jest ich bardzo dużo, co nie chcą Boga, nienawidzą swego Ojca, a nawet, odpychają Go od siebie, od swych domów i od swego narodu, wojnę Mu wypowiadają. Oto na wschodzie, u naszego sąsiada, bolszewicki prokurator Krylenko, powiedział publicznie w czasie sądzenia śp. Ks. Arcybiskupa Cieplaka i innych kapłanów: „My jesteśmy dumni z tego, że się żadnego Boga nie boimy“. A u zachodniego sąsiada słyszymy okropne słowa: „Choćby w imię djabła, byle tylko z Hitlerem“. A i u nas, w naszym wierzącym narodzie, czyż nie znalazł się człowiek, który napisał książkę pt.: „Djabeł zwycięzca“?!

Bezbożnicy, wolnomyśliciele i masoni coraz liczniej i coraz śmielej skupiają się koło sztandaru Lucypera dla zaczepiania Boga i wierzących.

A kiedy odezwało się straszne bluźnierstwo, ryknęły wulkany, wylały rzeki, powstały choroby, głód i kryzys gospodarczy, by pomścić zniewagę Bogu wyrządzoną.

Gdy zaś bluźniercy rozpoczęli walkę z Bogiem, wówczas odezwał się głos Namiestnika Chrystusowego, Piusa XI w ency-

klice: Caritate Christi compulsi — Miłością Chrystusową pobudzeni. W encyklice tej wzywa Ojciec św. do zaprzestania walki z Bogiem, do modlitwy i pokuty, by gniew Boży, wiszący nad światem, wstrzymać i Boga przebłagać.

Czas też już wobec tego najwyższy, aby wierzący skupili się gromadnie i licznie około sztandaru Jezusa Chrystusa, około swego Boskiego Wodza, dla zapewnienia sobie zwycięstwa. **A pod sztandar Zbawiciela świata prowadzą właśnie zamknięte rekolekcje**, one też zapewniają ludziom zwycięstwo.

Prześlicznie pisał o tem niegdyś św. Ignacy Loyola, gdy podał rozmyślanie „O dwuch sztandarach" — o sztandarze Chrystusa i Lucyfera.

Szczęśliwa taka Holandja, że stanęła pod sztandarem Chrystusa i pokonała u siebie bolszewizm, a dały jej to świetne zwycięstwo ćwiczenia duchowne, dały zamknięte rekolekcje.

Podobnie szczęśliwą jest wierna Irlandja, bo wyrtwała pod sztandarem Jezusa.

Jakaż szkoda, że katolicka dotychczas Hiszpanja, ta ojczyzna zamkniętych rekolekcyj według systemu św. Ignacego Loyoli, dla braku częstych rekolekcyj, dała się opętać bezbożnikom i zgotowała swym dzieciom katolickim smutną i straszną niespodziankę.

I u nas w Polsce wzmocni się katolicyzm, wytrwamy przy sztandarze Zbawiciela, przy wierze i Kościele katolickim, jeżeli kraj cały pokryje się jakby siecią, licznymi domami rekolekcyjnymi i rekolekcjami zamkniętemi.

Dobrze, że już dziś każda diecezja budzi u siebie ruch rekolekcyjny i wychodzą całe zastępy apostołów świeckich z tych właśnie ćwiczeń duchownych.

Miło mi wspomnieć tu, z tej prastarej katedry, że **Najprzew. Księża Biskupi coraz więcej nawołują do odprawiania zamkniętych rekolekcyj, że sam Arcypasterz archidiecezji Gnieźnieńsko-Poznańskiej, J. Em. Ks. Kardynał-Prymas, jest wielkim Protektorem ruchu rekolekcyjnego w całej Polsce.**

Bogu dzięki, że **idea zamkniętych rekolekcyj staje się już dziś ruchem wszechświatowym**, że u nas odbyły się już dwa propagandowe „Dni rekolekcyjne" w Trzebini u Salwatorjanów, **a w tym roku w Katowicach odbędzie się 3-ci z rzędu „Dzień rekolekcyjny", 4 września.**

Poznań, przodujący zawsze w ruchu religijnym i w Akcji katolickiej, **organizuje właśnie w tych dniach Komitet Budowy Domu rekolekcyjnego.**

Oby wkrótce całe rzesze, całe tysiące ludzi ze wszystkich stanów i zawodów, korzystały z błogich skutków obcowania sam na sam z Bogiem na zamkniętych rekolekcjach, aby w samotni rekolekcyjnej à la longue — bez przestanku dawał się słyszeć głos Chrystusa, mówiącego ludziom: „Ego reficiam vos — Wzmocnię was!

CO NAM DAJĄ REKOLEKCJE ZAMKNIĘTE?

Napisał por. Józef Sieńko.

(Dokończenie).

Rozumiemy więc teraz, że człowiek sam z siebie nie może być mądry, rozumiemy, że trzeba się zastanowić, a teraz pomyślmy nad tem jak się zastanowić i jakie jest do tego najlepsze miejsce?

Czytając te słowa, też się zastanawiamy, ale czy to wystarcza? Czy dobrze się nad tem zastanawiamy? Przedewszystkiem za chwilę trzeba iść do pracy, albo ktoś nas zawoła, albo ktoś do nas przyjdzie. Dobrze nie możemy się zastanowić, co jest dobre, a co złe, bo jeśli wielcy filozofowie się mylą, to skąd my możemy wiedzieć, że się nie mylimy? Nigdy też o tem nie myśleliśmy, a na dodatek bałamucą nas różni, niby ogromnie mądrzy ludzie.

Trzeba więc kogoś, ktoby nam pomógł i nauczył nas odróżniać rzeczy dobre od złych.

Jest na całym świecie tylko jedna istota nieomylna, a tą jest Bóg sam. Udzielił On też łaskawie nieomylności Swemu Namiestnikowi na ziemi, którym jest Ojciec Święty, ale Jemu udzielił tylko cząstkę nieomylności, bo dał Mu nieomylność tylko w rzeczach wiary i moralności.

Weźmy więc do pomocy Boga, prośmy Go aby nas oświecił, a wtedy będziemy mieli pewność, że to co się od Niego nauczymy, to będzie napewno prawdziwe i dobre. Ale jak się zabrać do tego, jak prosić Boga, żeby nas uczył? Do tego potrzeba kierownika, który zna naukę, podaną przez Boga i którego Bóg oświecił, aby tą naukę zrozumiał.

Mamy na świecie kierowników, których nam dał Bóg. Do kierowników tych powiedział, jak ich wysłał na świat: **„Kto was słucha, mnie słucha“**. Tak Chrystus Pan powiedział do Apostołów i to samo odnosi się do tych, których oni nam zostawili, a więc do biskupów i kapłanów. Kierownicy ci uczą nie tak jak różni mędrkowie — jedynie na podstawie własnego rozumu, ale uczą tego, co nam objawił sam Bóg i czego nas uczy rozum, oświecony przez Boga.

Są więc tacy, którzy mogą kierować nami i których sam Bóg do tego przeznaczył. Ale kiedyż i gdzie możemy się zastanowić nad całem naszem życiem? Gdybyśmy się chcieli zastanowić we własnem mieszkaniu, to przedewszystkiem nie będziemy mieli doświadczonego kierownika, a prócz tego wszystko będzie odrywać nasze myśli i ciągle nam coś będzie przeszkadzać. Musimy sobie więc wyszukać takie miejsce, gdzie nikt nie bę-

dzie nam przeszkadzał, ani znajomi, ani hałas, ani troski i kłopoty codzienne. Tam dopiero będziemy mogli znajść drogę, po której będziemy dalej kroczyć i która będzie naprawdę dobrą.

Ale o takie miejsce nie jest dziś łatwo i pewnie nie znaleźlibyśmy go, gdyby nie pomoc Kościoła, który troszczy się o nas jak matka, bo sam Chrystus Pan do tego Go upoważnił. Kościół nasz święty daje nam więc **rekolekcje zamknięte**, w czasie których możemy się oderwać od zajęć i kłopotów codziennych, od towarzystwa i nawet od swego mieszkania. Możemy się jakby zamknąć od świata. Powstały w tym celu specjalne domy rekolekcyjne, gdzie przebywa się przez kilka dni i pod kierownictwem kapłana zastanawia się nad sobą i swojem ży-



Rekolekcje dla maturzystów w Dziedzicach.

ciem. Urządza się też takie rekolekcje po klasztorach, a nawet w większych prywatnych domach. Do rekolekcyj takich zachęca nas sam Chrystus tymi słowami, którymi zachęcał niegdyś swoich Apostołów, gdy mówił: **„Pójdźcie osobno na miejsce puste i odpocznijcie maluczko“** (Mar. 6. 31). Tam szukamy prawdy, prosząc Boga, aby nas oświecił, a kieruje nami kapłan.

Gdy przyjdzie czas wyjazdu z rekolekcyj zamkniętych, to żal się człowiekowi robi, że tak prędko przeszły. A gdy się powróci do domu, do codziennych zajęć i kłopotów, to inaczej zapatruje się na życie. Sam takie rekolekcje odbyłem i zmieniły mię bardzo. Gdzieby mi się dawniej chciało pisać o sprawach religijnych i o rekolekcjach, nawet o tych sprawach bardzo mało myślałem. Ale jak za łaską Boską stwierdziłem na sobie, że rekolekcje zamknięte dają olbrzymią korzyść, jak przekonałem się, że służenie Chrystusowi-Królowi jest najmilszą służ-

bą i o wiele więcej zaszczytu przynosi, niż służenie wszystkim królom i wszystkim bogaczom świata, od tego czasu zmieniłem się.

Teraz też piszę do Was, Drodzy Czytelnicy, piszę i cieszę się na myśl, że skorzystacie z tych moich słów i osiągniecie korzyści, podobnie jak ja je osiągnąłem. Tylko zaznaczam, że rekolekcje zamknięte to rzecz poważna i **na rekolekcjach trzeba się nieraz dobrze wysilić. Bez pracy nie będzie kołaczy**, mówi nasze przysłowie. Trzeba i tu pracować, a nieraz to trzeba się dobrze wysilić i trzeba gorąco prosić o pomoc Boga, a im kto więcej będzie się skupiał i wysilał, tem większy pożytek z nich odniesie.

A pożytki z rekolekcyj zamkniętych są wielkie. Przedewszystkiem wzmacnia się nasz rozum i wola, a przez to lepiej rozumiemy naukę Bożą i stajemy się odporniejsi przeciw złemu, a skłonniejsi do dobrego. Zdobywamy też jakiś dziwny niepojęty spokój i radość. Jeśli kto był smutny i przygnębiony, albo zmartwiony, to po rekolekcjach zamkniętych zmartwienie się zmniejszy i to napewno. Nie będę tłomaczył szczegółowo dlaczego, ale wiem, że tak jest, bo sam byłem w ciężkiem położeniu i bardzo smutny, gdy szedłem na rekolekcje zamknięte, a gdy je ukończyłem, to zrobiło mi się lekko i prawie, że wesoło. Nic się nie zmieniło, a ja stałem się weselszy. No, ale ktoś powie, że jednemu może ulżyć, a drugiemu pogorszy, bo przecież takie samo lekarstwo nie każdemu pomaga. Ale na to odpowiem, że piszę nietylko na podstawie swoich przeżyć i doświadczeń, ale również na podstawie tego, co o rekolekcjach zamkniętych mówili i pisali inni ludzie. Rekolekcje zamknięte są znane oddawna choć dawniej niewielu ludzi świeckich odprawiało je. Odprawiali je bogaci i biedni, wykształceni i prości, a wszyscy, którzy te rekolekcje dobrze odbyli — to twierdzą, że skorzystali z nich dużo. Między innemi nasz wielki poeta, **Mickiewicz, tak pisze do przyjaciela o odprawionych rekolekcjach zamkniętych: „Odprawiłem w klasztorze rekolekcje i spowiedź wielkanocną. Czuję się już oddawna zdrów, piersi krzepko dzwonią, jak deska harfy i szeroko oddychają. A ty, dzyś się już porachował z sumieniem?** Jest to konieczny warunek: trzeba przed każdem przedsięwzięciem obrachować kapitał; wszak to robią synowie ziemi; niechże biorą ich za przykład ci, co chcą być synami Królestwa. Poznaj samego siebie! Człowiek siebie nie zna, póki nie rozważy swego życia we dnie, w świetle Bożem, póki nie rozważy, kiedy i co zrobił dla Boga, tylko bez względu na siebie, na świat, na jego mniemanie. A jeśli nigdy nic takiego nie zrobił, jeśli owszem żył dotąd, nie pytając o nic Boga i żadnej Mu o sobie nie dając wiadomości, to jakież ma prawo nazywać się Jego synem“?

Wszyscy, którzy rekolekcje zamknięte dobrze odprawili, czują się podobnie, jak nasz wielki poeta i jakoś inaczej patrzą na świat i na swoje otoczenie. Objawia się to w tem, że się nie

kłócą o byle co, jak dawniej, są spokojniejsi, chętniej pomagają innym, modlą się więcej i są weselsi.

Może się ktoś zdziwi, że piszę o wesołości, jako o zalecie, jako o czemś co się chwali i co się zdobywa na rekolekcjach zamkniętych, bo przecież zdaje nam się, że dobry katolik musi być zawsze poważny i smutny. Kto tak myśli, ten myśli źle, bo **dobry katolik powinien być szczerze wesoły i tego nikt nie gani**, złem jest pijaństwo i łajdactwo, które nie jest prawdziwą wesołością.

Na rekolekcjach zamkniętych poznaje się lepiej Boga, poznaje się też, że Bóg nie czatuje na człowieka, żeby go tylko do piekła wsadzić, tak, jak to się niektórym zdaje, bo Bóg jest naszym Panem, ale i dobrym Ojcem, Bóg nas kocha, pomaga nam, a jeśli karze to napewno sprawiedliwie. Zaczynamy Go więc po rekolekcjach więcej kochać, bo wart jest miłości najwyższej. Po rekolekcjach zamkniętych czujemy się zadowoleni z tego, co posiadamy i pracujemy chętniej, bo wiemy, że praca uszlachetnia człowieka i przez pracę zdobywa się wiele zasług.

Przez lepsze postępowanie i przez wesołość, oraz pobożność, zdobywamy sobie szacunek u przyjaciół i znajomych, bo przecież nawet zbrodniarz i łajdak szanuje człowieka pobożnego i uczciwego. Jeśli będzie więcej ludzi dobrych, ludzi kochających Boga i bliźniego, to zapanuje lepsze życie w naszych rodzinach, bo nie będzie awantur o byle głupstwa, rodzice będą pilnować domu i dzieci, a dzieci, także i starsze, będą pamiętać o czwartem przykazaniu. **Jeśli będzie więcej dobrych katolików, i to katolików takich, którzy nietylko się modlą, ale przedewszystkiem żyją po katolicku,** to zapanuje lepsze życie w naszych wsiach i miastach. Nie będzie kradzieży, wypasania i zaorywania cudzego, nie będzie bójek na weselach, ustanie pijaństwo, ustaną plotki i kłótnie sąsiedzkie, powstaną uczciwe zabawy i rozrywki i nastanie poważne i radosne życie. Biedni też na tem skorzystają, bo ich prędzej kto wesprze, a bogatsi nie zbiednieją, lecz wzbogacą się, bo nie będą wydawać na niepotrzebne rzeczy.

Gdyby zechcieli pójść na rekolekcje zamknięte ludzie bogaci i ci, co stoją na kierowniczych stanowiskach w przedsiębiorstwach, to wprowadziliby zasady katolickie w życie, daliby robotnikom uczciwy zarobek, a sami zrzekliby się nadmiernych płac, jak to często jest dzisiaj. Pieniądze w ten sposób zaoszczędzone mogłyby pójść na potanienie towaru, albo też na to, by dać pracę bezrobotnym. Zniknęłoby bezrobocie i kryzys, bo Pan Bóg dał nam tyle dóbr, że dla wszystkich wystarczy i jeszcze się zostanie, żeby tylko sprawiedliwie były rozdzielone.

Gdyby szli na rekolekcje zamknięte politycy, to ustałyby wojny, bo zrozumieliby, że zbrodnią jest zabierać cudze mienie i ziemię.

Widzimy więc, że rekolekcje zamknięte dobrze odprawiane, wprowadziłyby zasady katolickie w nasze codzienne życie, a przez to zmieniłby się zupełnie ten nasz świat, na którym tak jest źle i coraz gorzej, a to wszystko z tego powodu, że ludzie odwrócili się od Boga. Widzimy, że **życie według naszej religji, a więc według sprawiedliwości Bożej prowadzi nas nietylko do zbawienia, ale daje nam dużo szczęścia już tu na ziemi.**

Jeśliby się komu wydawało, że stosowanie zasad religji, nie może polepszyć naszego świata, to do takiego mam następującą prośbę: Jeśli stanie się coś złego, u niego w rodzinie, czy też we wsi, lub w mieście, albo na świecie, to niech się nad tem zastanowi dlaczego się tak źle stało. Gdy się nad tem zastanowi, to dojdzie do przekonania, że w każdym wypadku zostało przekroczone przykazanie Boże, lub kościelne.

A więc widzimy, że źle jest dlatego, że odwracamy się od Boga, a dobrze będzie wtedy, gdy powrócimy do Boga, przez wykonywanie Jego praw, jakie nam objawił. Wtedy nastanie prawdziwa kultura, oparta na sprawiedliwości i miłości, a nie na gniewie i złości, jak to się teraz wprowadza.

Rekolekcje zamknięte dlatego są tak ważne i pożyteczne, że są one najlepszym sposobem na wprowadzenie zasad Bożych w życie ludzkie.

Jeszcze parę słów napiszę do tych, którzy szczególnie gorąco będą odprawiać rekolekcje zamknięte.

Kto całą siłą swej duszy i serca odprawia rekolekcje zamknięte, ten odczuje, jak dobrze, jak przyjemnie jest kochać Boga i żyć według Jego zasad. Odczuje jakąś niepojętą rozkosz. Gdy się czyta listy do Redakcji, to spotyka się tam stale zachwyty różnych ludzi, którzy rekolekcje zamknięte odprawili i stwierdzają, że zobaczyli inny świat, że zobaczyli jakiś odblask dziwnego szczęścia, które porównują do uczuć w czasie pierwszej Komunji świętej i stwierdzają, że podobnego szczęścia nigdzie dotąd nie spotykali.

Kto więc dobrze odprawi rekolekcje zamknięte i będzie żył według zasad największej i najmędrszej filozofji Chrystusowej, ten będzie szczęśliwszy już tu na ziemi, a co najważniejsze, będzie się wiecznie weselił z Tym, który mówi: „U mego Ojca jest mieszkań wiele". Kto będzie żył według nauki Chrystusa, ten może tu na świecie pocierpi od innych, którzy nienawidzą Boga, ale zato po śmierci zazna szczęśliwości o jakiej mówi święty Paweł, że: „Ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, co Bóg zgotował dla tych, którzy Go miłują".

Spieszmy więc na rekolekcje zamknięte, a tam nasz najlepszy Nauczyciel i Pan nauczy nas jak mamy żyć. Tam zrozumiemy jaśniej naukę Bożą i znajdziemy prawdziwą drogę, która zaprowadzi nas do szczęścia wiecznego, a także ułatwi nam życie na ziemi. Por. Józef Sieńko.

NA JUBILEUSZ REDAKTORA.

Do

P. T. Redakcji „Dzwonka Rekolekcyjnego“ w Trzebini.

Proszę łaskawie umieścić w najbliższym numerze poniższe sprawozdanie z uroczystości jubileuszowej Czcigodnego O. Czesława Małysiaka, które jako uczestniczka tej uroczystości pragnę podać P. T. Czytelnikom.

Róża Jędryszkówna
była uczennica

Miesiąc lipiec, to czas poświęcony Krwi Przenajświętszej — w tym to miesiącu odbyły się w Trzebini piękne uroczystości, jakby na podziękowanie Stwórcy za nieoceniony dar jakim jest Ofiara Mszy św.



Z 25-letniego jubileuszu kapłaństwa Ks. Czesława Małysiaka T. B. Z.

Obchodziliśmy w parafji trzebińskiej prymicje X. Feliksa Piątka, taką samą uroczystość święcili OO. Salwatorjanie, którym przybył młody kapłan X. Anatol Lampka. Uwieńczeniem była uroczystość jubileuszowa na uczczenie 25-letniej pracy kapłańskiej O. Czesława Małysiaka T. B. Z., na którą przybyło wiele ludzi, aby okazać wdzięczność i uznanie dla pracy Czcigodnego Jubilata. Cała niemal Polska zainteresowała się tą uroczystością, czego dowodem są całe stosy telegramów i listów gratulacyjnych. Przysyłali je przeważnie rekolektanci i abonenci „Dzwonka“, ale nie brakło też życzeń i gratulacyj od różnych osobistości i instytucyj państwowych, a również od zakonów. My obecni

z całego serca składaliśmy gratulacje i życzenia długiej niemniej owocnej pracy.

Między przybyłymi widzieliśmy, czcigodnego ks. Kanonika z Krakowa, brata naszego Jubilata, oraz zacnego 86-letniego staruszka, p. Małysiaka. Matka Księdza Jubilata nie mogła przybyć na tę ceremonję, ale zpewnością Jej dusza śpiewała „Magnificat"... Przybyli OO. Salwatorjanie z Krakowa, Duchowieństwo z parafji, SS. Służebniczki N. M. P. i świeccy goście ze Śląska i Krakowa.

Sama uroczystość jubileuszowa wypadła wspaniale.

Wczas rano zagrała orkiestra Sokoła przy Kolegjum OO. Salwatorjanów na cześć Jubilata. Około 10-tej godziny wyruszyła z Kolegjum procesja do kościoła. Najbliższą asystę Jubilata tworzyli kapłani zakonni i świeccy, oraz bracia zakonni. Drugą, szczególnie milą asystą, utworzyły dzieci, które opasały ks. Jubilata zielonym wieńcem, jakby chciały wyrazić, że prowadzą bohatera na polu walki o dusze. Tuż przed zacnym Kapłanem niosła dziewczynka symboliczną koronę z charakterystyczną liczbą 25.

W procesji uczestniczyli członkowie Apostolstwa Modlitwy, Sodalicji Pań i Dziewic, oraz liczna rzesza wiernych.

W kościele zaintonował Celebrans „Veni Creator", poczem odprawiła się uroczysta Msza św. przy grocie Matki Bożej. W czasie sumy śpiewał chór parafjalny mszę Moniuszki, a orkiestra Sokoła wykonała kilka utworów muzycznych. Kazanie wygłosił X. Kanonik Czaplicki z Trzebini, który w bardzo serdecznych słowach wyraził uznanie dla owocnej pracy czcigodnego Jubilata; podkreślił szczególne powołanie przebiegania wszerz i wzdłuż Polski po to, aby rozszerzyć chwałę Bożą i jednać marnotrawnych synów, z miłosiernym Ojcem, przez rekolekcje zamknięte. To też życzył mu przy końcu, by idea rekolekcyj zamkniętych, przeorała jak najwięcej dusz. Najwymowniejszym objawem wdzięczności względem Czcigodnego Jubilata będzie jak największa liczba rekolektantów, tych zbłąkanych owieczek, których gorliwy pasterz, O. Czesław, z takim zapałem poszukuje. Kiedy wzmianka o wdzięczności, trzeba wyszczególnić, że w różny sposób okazano ową wdzięczność Zacnemu Jubilatowi. Pewna uboga parafja, w której miał nasz Jubilat misje, zebrała za inicjatywą X. proboszcza dość pokaźną kwotę pieniężną, wychowanek jego br. Paweł Schaefer, ofiarował własnoręcznie wykonany obraz św. Józefa. Prócz wymienionych, otrzymał Jubilat wiele upominków.

W serdecznych słowach dziękował czcigodny Jubilat za udział w uroczystości i tyle sympatji okazanej dla Jego umiłowanego ruchu rekolekcyjnego.

Wieczorem odbyła się akademja, w czasie której odebrał X. Jubilat liczne życzenia, tak od przedstawicieli stowarzyszeń religijnych, jak i od swych wychowanków. Część wokalną wykonał chór parafjalny z Trzebini. W akademji brały też udział małe dzieci, które wykonały piękny taniec rytmiczny. Największą owacją był ich okrzyk: „Nasz ukochany Ksiądz Jubilat niech żyje!" — przyczem zasypały Ks. Jubilata kwiatami. Na zakończenie akademji odegrała Kongregacja dziewcząt utwór sceniczny p. t.: „Złoty strumień". Dla uwieńczenia ślicznej uroczystości, odbyła się wspólna fotografja. Warto dodać, że w związku z 25 letnim jubileuszem odbyła się z inicjatywy Komitetu rekolekcyjnego, loterja fantowa, której dochód przeznaczono na rozbudowę domu rekolekcyjnego.

Do dawnych Rekolektantów i Rekolektantek.

Przypomnienie sprawy „Związku rekolekcyjnego“.

Proszę nie zapominać drodzy nasi Rekolektanci i Rekolektantki, że łatwo Wam będzie wytrwać po św. ćwiczeniach duchownych, jeśli w **każdym miesiącu odnowicie się na duchu.**

Najpierw więc czyńcie to odnowienie w dniu stale oznaczonym, najlepiej **w pierwszą niedzielę miesiąca.**

Następnie pamiętajcie, że trzeba wypełnić **4 punkty:**

1) **zrobić krótki rachunek sumienia** z ostatniego miesiąca i z postanowień rekolekcyjnych;
2) **odprawić krótkie rozmyślanie** z jakiegoś podręcznika, można i według tematów, podanych w „Dzwonku“;
3) przystąpić do św. sakramentów;
4) **zachęcić kogoś na rekolekcje zamknięte**, do czytania „Dzwonka“ albo zrobić jakąś inną propagandę rekolekcyjną.

To wszystko róbcie narazie prywatnie, każdy i każda dla siebie. Z czasem będą się odbywać wspólne Wasze zebrania.

Ci wszyscy, którzy te 4 punkty zechcą wypełniać, **niech podadzą swe nazwiska do Redakcji „Dzwonka Rekolekcyjnego“**, gdyż będą zapisani w osobnej książce związkowej na wieczną pamiątkę.

Także **proszę nosić „odznakę“ rekolekcyjną z literami Z. i R.**, co oznacza „Związek Rekolekcyjny“.

Za należenie do „Związku“ nic się nie płaci.

Pamiętajcie, że takie odnawianie się na duchu co miesiąc (recollectio menstrua), znane już dawno i praktykowane zagranicą, przyniesie Waszym duszom wytrwanie i świętość, a tym, których pragniecie dla Boga i Kościoła pozyskać, skuteczne apostolstwo.

Więc do roboty nasi dawni Rekolektanci i Rekolektantki!

Napiszcie mi też, jak Wam ta robota idzie?!

Poniżej zamieszczam bardzo ciekawą zachętę, pisaną przez naszego Ks. Prowincjała, który także wiele kursów rekolekcyjnych prowadził. Redaktor.

GRZECH — KARA — POKUTA.

Była to cicha i spokojna wioska w Bawarji, zamieszkała przez pobożną ludność katolicką. Prześliczny dzień niedzielny rozciągnął nad nią swój urok. — Chociaż to było południe, prawie wszyscy mieszkańcy pośpieszyli do kościoła chwalić P. Boga, z wyjątkiem nielicznych osób, które pozostały w domu, aby strzec chaty i dobytku. Pobożne śpiewy wydobywające się z kościoła, łączyły się z szumem lasu i szmerem potoku w jeden hymn pochwalny na cześć Boskiego Majestatu. Wierni, którzy pozostali w domach, także podnosili serca swoje do Boga, czy to przesuwając ziarnka różańca, czy nucąc nabożne pieśni, czy wreszcie siedząc pochyleni nad nabożną książką.

Wtem jakiś niesamowity szmer przerywa tę ciszę, mącąc ich nabożne skupienie — szmer szorowania podłogi. To jedna z gospodyń tą pracą znieważała dzień święty. Czyniła to każdą niedzielę. Ile razy napominali ją sąsiedzi! Nadaremnie, jakby groch o ścianę rzucał. Aby raz mieć spokój przed „gadaniem ludzkiem", odłożyła tę robotę na czas nieszporów, kiedy prawie cała wieś śpieszyła do kościoła. Wtenczas szorowała tak zawzięcie, że odgłos jej pracy rozlegał się po całej wiosce.

Groza przejmowała pobożnych wieśniaków, na widok takiego grzechu.

Nagle z jej chaty wydobywa się przeraźliwy krzyk. Przerażeni mieszkańcy zbiegają się do niej, przeczuwając nieszczęście. Jakoż oczom ich przedstawia się okropny widok. Młoda, zdrowa i tęga gospodyni, leżąc na podłodze, wije się w boleściach, około niej leżą porozrzucane szczotki, ścierki i wiadra. Nieszczęsna kobieta wbiła sobie ogromną drzazgę w rękę. Skutki tego nieszczęścia były straszne. Wszystkie zabiegi lekarzy, podjęte celem wydobycia drzazgi, okazały się bezskuteczne. Zraniona ręka sprawiała jej okropne bóle, które ją czasem przyprawiały o szaleństwo. Z czasem stała się bezwładną, skurczyła się do tego stopnia, że nie można było na nią patrzeć bez uczucia zgrozy. Biedna kobieta musiała ją odtąd nosić na temblaku. Od dnia tego nieszczęścia, ta niegdyś tak zdrowa i wesoła kobieta, chorowała, straciła urodę i wesołość, poprostu nikła w oczach.

Ale jak wielki był jej grzech, tak też wzruszająca była jej pokuta. Odtąd każdej niedzieli wlokła się resztką sił, dwa razy do kościoła, na sumę i na nieszpory. Był to widok tak wzruszający, że nawet niejednemu mężczyznie łzy stanęły w oczach. Ktokolwiek ją błagał, aby uważała na swe zdrowie, temu odpowiadała z prostotą: „Mam wielkie zgorszenie do naprawienia".

Znowu zawitała niedziela, dzwony kościelne zwoływały wiernych na nieszpory. Dzisiaj pokutująca gospodyni nie może iść

za ich wezwaniem, bo leży w agonji. Przyczyną jej przedwczesnej śmierci, był ów nieszczęśliwy wypadek.

Przy jej łożu śmiertelnem odegrała się scena tak wzruszająca, że wszystkich obecnych do łez poruszyła. Konająca matka przyzwała do siebie swoje dziatki i złożywszy ręce, napominała je słabnącym już głosem: „Dziatki moje, przyrzeknijcie mi, — że będziecie zawsze — dzień święty święcić, abym — spokojnie umrzeć mogła“. Na te słowa zbliżył się najstarszy syn, a całując stygnącą już, zimnym potem pokrytą rękę, wyrzekł uroczystym, drżącym od wzruszenia głosem: „Mamusiu, przyrzekam ci, że całe życie będę dzień święty święcił“. Za jego przykładem poszły inne dzieci. Wszystkie złożyły to święte ślubowanie.

„O, jakże mi teraz lekko na sumieniu“ — wyszeptała konająca — i spokojnie oddała ducha w ręce swego Stwórcy.

Kapłanowi, który został przy niej do ostatniej chwili, błysnęły łzy w oczach.

Jeszcze długo po śmierci owej gospodyni pobożni wieśniacy odczuwali boleśnie jej brak przy niedzielnych nabożeństwach.

Po jej wielkiem gospodarstwie, uwijają się już zdrowe, wesołe wnuczki.

Im wszystkim przeszło już w krew to święte przykazanie: „Pamiętaj, abyś dzień święty święcił“.

— — — — — —

Powyższy przykład jest ślicznem objaśnieniem słów Św. Pawła: „Jakeście wydawali członki wasze na służbę nieprawości, tak teraz wydawajcie członki wasze na służbę sprawiedliwości, ku poświęceniu“. Rzym, 6, 19.

Ks. Antonin Michalik T. B. Z.

Stosunki nasze w Polsce uzdrowią w znacznej mierze rekolekcje zamknięte.

Wygłosił na 2-gim Dniu rekolekcyjnym w Trzebini — W. Popiel.

(Ciąg dalszy).

W dyskusji z szlachetnym, lecz niepraktycznym utopistą, czy liberałem, który mówi: „Niech sobie ludzie nie kochają Boga, aby im była cnota i Ojczyzna droga“, odpowiada Mickiewicz poprostu, a jakże genjalnie: „Głupiec mówi: niech sobie wyschnie źródło w górach, aby mi płynęła woda w miejskich rurach“.

Takim źródłem w górach, u którego możemy oczyścić i sprostować nasze, przez życie w świecie skrzywione, czy nadwerężone zasady, są właśnie rekolekcje zamknięte. Ten sumiennie przeprowadzony bilans kontrolny ducha naszego i serca nie da

nam zatracić łączność między źródłem, a życiem, między Bogiem, a Jego stworzeniem. Jedynie rekolekcje zamknięte uchronią nas od wleczenia się w orszaku „5 panien głupich“ i zatracenia powyższej łączności przez karygodną lekkomyślność. Wszak pamiętamy z czasów wojny, a szczególnie ostatniej bolszewickiej, jak ważnemi były oddziały łącznikowe między poszczególnemi armjami, a co się nieraz działo z temi, nawet dobrymi korpusami, gdy zabrakło łączności z główną komendą. Rekolekcje zamknięte nauczą nas jak strzec dostępu do tej bezcennej krynicy prawdy, prostować drogi i ścieżki nasze i czyścić z nieubłaganą konsekwencją te szlaki promienne, któremi Boska wola, mądrość i miłość biednej ludzkości wiecznie żywe soki w swej szczodrobliwej obfitości dosyłać raczy.

Na rekolekcjach zamkniętych dopiero zdobędziemy poczucie siły naszej do pracy dla Boga i Ojczyzny. Przecież człowiek jest stworzony na obraz i podobieństwo Boże. Wszak katolika uświadomionego o zasięgu działania Boskich środków, porównać można do jakiegoś olbrzymich rozmiarów akumulatora o nieograniczonej energji potencjalnej, której przeprowadzenia w życiodajną energję kinetyczną nauczyć się możemy przez wprawianie się na tych ćwiczeniach duchownych.

Nic się jednak samo nie zrobi, i należy zerwać raz na zawsze z tem, bodaj czy nie wrodzonem Polakowi zapatrwaniem Nic — bez naszej ciężkiej i wytrwałej współpracy z łaską Bożą. Jeśli na końcu hymnu „Veni Creator“ mówimy: „Wypuść Ducha Twego, a będą stworzone i odnowisz oblicze ziemi“, to pytać musimy, przez kogo to odnawianie ma nastąpić, bo pamiętajmy, że „Duch tchnie gdzie chce“. Pan Bóg nie zbawi nas, bez nas, ale może zadecydować o nas bez nas, przez inne narody, które lepiej od nas zrozumiały ducha czasu. Jeśli my tych znaków nie zrozumiemy, możemy ulec sromotnej porażce w konkurencyjnym biegu narodów. W niewoli odbyliśmy dopiero pokutę za grzechy i ciężkie zaniedbania. Na wolność i niepodległość, w pełnem tego słowa znaczeniu, musimy dopiero zarobić. Praca jednak wogóle, a duchowa w szczególności, spełniana nieumiejętnie, staje się katorgą. Jedynie rekolekcje zamknięte nauczą nas jak jej dokonywać, by „padół płaczu“ stał się doliną radości. One wskażą nam niechybnie powrotną drogę do źródła szczęścia życia i prawdy, od którego niebacznie w labirynt „tego świata“ zabłądziliśmy. Po tak wypracowanej i oświeconej drodze, dopiero popłynie życie nasze tak prywatne, jak publiczne spokojnym, ale głębokim nurtem, po linji programu naznaczonego Polsce przez Boga. Program ten jest, ale nie tu miejsce, ani czas nad nim się rozwodzić. Zadania te wyrozumieć, wypracować i wykonać może jedynie, wyrobiona na rekolekcjach zamkniętych, elita katolicka, która w najcięższych nawet chwilach na wspa-

niałe kościelne „Wgórę serca“, będzie miała odpowiedź bez błagi wobec Boga, Polski i siebie „Mamy je ku Panu“.

Pozwolę sobie teraz rzucić na koniec parę myśli o ogromnym zasięgu wpływów, jakie rekolekcje zamknięte mogą mieć na uzdrowienie stosunków, we wszystkich stanach i zawodach w naszym kraju. — Zbliżając nas do źródła prawdy i życia, dadzą one nam poznać dotychczasową płytkość naszego uroczystościowego i niekonsekwentnego w życiu codziennem katolicyzmu. Czyż ta niekonsekwencja nie była swego czasu główną przyczyną cofnięcia się obyczajów rodzinnych i obywatelskich? zaniku siły narodu, upadku i niewoli? — Polska uchodzi w świecie za kraj katolicki, ale doprawdy raczej z imienia, niż z czynu. Weźmy bowiem jakiekolwiek zagadnienie moralne, ludzkość głębiej obchodzące i podyskutujmy o nim z przeciętnym przedstawicielem polskiej inteligencji, a natrafimy na wielki chaos zapatrywań na pół lub całkiem fałszywych i arcy-niepraktycznych. Gdy się takiej osobie różne rzeczy wytłomaczy, to sama przyznaje, że jej się oczy otworzyły. Stwierdza ona nieraz oryginalność naszych poglądów, które przecież sama, z racji swego katolickiego wychowania i wykształcenia posiadać powinna, gdyby ich w zgiełku tego życia niebacznie nie pogubiła.

Podchodząc tylko do jednej sprawy małżeńskiej i tak ściśle z nią związanej czystości obyczajów, do życia rodzinnego i wychowania młodzieży, spotkamy się w dyskusji z takiemi osobami z całem zbiorowiskiem fałszywych, dla własnej wygody urobionych poglądów, no i chcąc nie chcąc „tak zwanych koniecznych wyjątków“ od zasad religji katolickiej. A przecież zagadnienia te, chyba najgłębiej obchodzą tworzącą się Polskę. Starając się trzymać rękę na pulsie tych w prasie i literaturze i dyskutując o nich z ludźmi najróżnorodniejszych sfer, dochodzę do przekonania, że idziemy w tym względzie bardzo niebezpiecznemi drogami i jeśli wszyscy katolicy w Polsce nie zrozumią grożącego niebezpieczeństwa, możemy się obudzić pewnego pięknego poranku, z uchwaloną po bolszewicku, przez nasze ciała ustawodawcze, ustawą małżeńską, na pohybel życia małżeńskiego, rodzinnego i kraju. Opowiadał mi niedawno pewien adwokat w Warszawie, że na zebraniu trzydziestu dwu prawników, gdzie dyskutowano o ustawodawstwie małżeńskiem, ślubach cywilnych i rozwodach, on jeden znalazł się odosobnionym ze swym poglądem opartym na Ewangelji Chrystusowej. Pytam zatem: Czy możliwa byłaby taka złowroga proporcja, a raczej dysproporcja zapatrywań wyżej wymienionego grona, na podstawową sprawę narodu i państwa. Gdyby praktyka rekolekcji zamkniętych w sferach naszej inteligencji była więcej znaną i stosowaną? To samo można powiedzieć w dziedzinie seksualnej i wychowawczej. Gdzie jak gdzie, ale w Polsce roi się od Boyów-Żeleńskich i wszelkiego autoramentu „wychowawców“ narodu, chyba nie z Bożej łaski. (Dok. nast.).

DZIEŁO SIEDMIU DNI.

Do zapadłej protestanckiej mieściny, w głębi Niemiec przybył młody kapłan. Polecono mu, by zebrał wszystkich wokół porozrzucanych i w swej wierze osłabłych katolików i stworzył nową parafję. Zadanie jego było niełatwe, chociaż zaszczytne. Praca bowiem równała się poświęceniu misjonarzy na odległych krańcach świata. Już samo przywitanie naszego wikarjusza było tego dowodem. Na wieść o jego przybyciu powstał pomruk w miasteczku i zamiast girland i kwiatów, obiecywano mu w pewnej nocnej demonstracji — powieszenie na najbliższej latarni. Tą pogróżką jednak nasz ksiądz się nie zraził, lecz zabrał się tem ochotniej do nawracania ludzi. Gorzej było, że nie miał gdzie głowy skłonić. Dopiero po długich szukaniach znalazł umeblowany pokój, ale właścicielka mieszkania wydaliła go już po paru dniach, uważając go za niebezpiecznego. Powodem była owa nocna demonstracja, podczas której powybijano szyby w oknach mieszkania. Jedyną ostoję i pociechę znalazł wówczas ks. Bratke w pewnym obywatelu miasteczka, który postanowił wyszukać mu nowe schronienie.

Nasz wikary tymczasem nie tracił ani chwili, by poszukać i poznać wszystkie swoje zabłąkane owieczki. Znalazł je nietylko wśród Niemców, ale także wśród zamieszkałych tu Polaków. Przyszli tam za chlebem i to przeważnie z byłej Kongresówki. Jako sznyterze (żniwiarze) pracowali pod panem na wioskach oddalonych o kilka godzin od miasteczka. Jedna ich część z nastaniem zimy została w przeznaczonych dla siebie barakach, czekając na następny rok pracy. Inni znów, uciuławszy sobie trochę grosza, osiedlili się w miasteczku i wiedli żywot trochę wygodniejszy. Naogół jednak było im źle i smutno. Jedni odpadli od wiary swych ojców; drudzy bardziej stali, odczuwali niezmiernie brak księdza. Oni też jedyni, powitali nowego duszpasterza z szacunkiem i radością. Wybrał się do nich ks. Bratke po raz pierwszy, by pochować córkę biednego sznytera. Jazda na roztrzęsionym wozie i gliniastej, brzydkiej drodze, trwała kilka godzin. Tylko myśl o swej wielkiej misji nie pozwoliła mu popaść w zły humor i narzekanie, na taką niewygodę. Na miejscu zaś stwierdził ksiądz w jak nędznych warunkach żyją jego parafjanie i odrazu zawrzało w nim oburzenie na niesprawiedliwość pracodawców. Jak mógł, tak pocieszał biedny lud polski; obiecywał im pomoc i prosił, by się wybrali w niedzielę do miasteczka na Mszę świętą. Gorzej było z ludźmi w mieście. A najwięcej trudu nawracania znalazł wśród mieszanych rodzin. Dorosłe już nieraz dzieci tych rodziców nie wiedziały, do jakiego należą Kościoła i dlatego nie służyły żadnemu. Rosły bez przyjmowania Sakramentów św. i bez modlitwy, słowem — jak poganie. Jednak dzięki wytrwałości naszego kapłana udało mu się zjednać dla Kościoła niejedną rodzinę. Nawet komuniści, grożący mu w pierwszych dniach spędzeniem ze schodów, poczęli go chętniej widywać. A wiary katolickiej już nie nazywali głupstwem.

Nie oszczędzili mu jednak ani łez ani strasznych rozterek duszy, jakie przeżyć musiał w swej samotności.

Znalazło się w końcu kilka rodzin bardziej księdzu przychylnych. I one to zgłosiły księdzu swoje usługi około urządzenia kapliczki. Poczęto więc zno-

sić do pustych na ten cel wynajętych pokoi lichtarze, dywany, krzesła, obrusy i każdy jak mógł wytężał siły aby tylko do niedzieli ukończyć kapliczkę. Sam ks. Bratke nie szczędził swoich rąk i ochoczo pomagał gorliwcom.

Chętnie też jeździł nasz wikary do odległych baraków przepełnionych wychodźcami polskimi. A choć przyszło moknąć i wytrząść się na lichym wozie, to stratę swoją powetował przyglądaniu się zwyczajom ludu, który miał pański gest, gorącą krew i tradycje stare.

Tymczasem w gazetach i nalepkach ogłoszono istnienie kapliczki i podano godzinę odprawienia Mszy św.

Przyszła niedziela: „siódmy dzień pracy", i zarazem ostatni około powstania nowej parafji. W rannych godzinach poczęli napływać nieśmiało do skromnej kaplicy obywatele miasteczka i polscy żniwiarze w swych strojach ludowych. Tak mało czasu wystarczyło, by dużą część w wierze osłabłych skłonić do wzięcia udziału w nabożeństwie. A byli wśród nich i tacy, co kilkadziesiąt lat nie byli na Mszy św. Z dumą patrzał więc nasz ksiądz Bratke na owoc swojej pracy, na lud zapełniający szczelnie cichy przybytek Boży.

To była jego wielka rodzina, dla której on chciał się poświęcić i być jej ojcem najlepszym. Postanowił spełnić swoje zadanie, jak prawdziwy misjonarz i przywieść wszystkich do Boga.

To też z gorącego serca popłynęły słowa zachęty i wytrwania w wierze. A lud słuchał i coraz bardziej otwierał serce swemu duszpasterzowi, by go pokochać na stałe.

———————

Opowiedziałam te dzieje na tle książki Fischera „Das Werk der 7 Tage". („Dzieło 7 dni") — Paderborn.

Z książki tej wyczuwamy wielką życzliwość młodego, niemieckiego kapłana dla polskich robotników w Meklemburgji. Zresztą, podobne trudności duszpasterskie zachodzą również na naszem Polesiu. Przy tej sposobności przypominamy Sem. Misyjne dla księży-wychodźców dla naszej emigracji.

Aniela Juszczakówna

KĄCIK REKOLEKCYJNY.

I znów coś bardzo ciekawego. — Jak do „kącika".

Otóż jeden z panów, który u nas w Trzebini odprawił zamknięte rekolekcje, ale nie w grupie, nie razem z innymi panami, lecz sam, w zupełnem odosobnieniu i skupieniu, do wielkich osobistych korzyści z rekolekcyj, dołączył potężną i oryginalną propagandę rekolekcyjną. Mianowicie postanowił zbudować w swej diecezji Dom rekolekcyjny i zbiera na ten zbożny cel znaczne fundusze.

Cóż to za wspaniały owoc rekolekcyj!

Ileż to dusz może korzystać z takiej propagandy rekolekcyjnej i błogosławić mądrego i praktycznego rekolektanta!

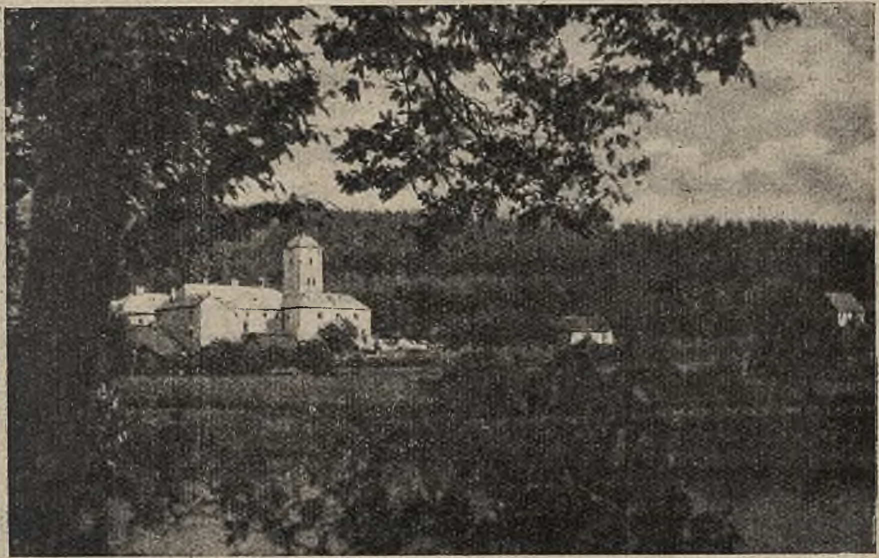
Oby takich rekolektantów było więcej!

Z Cyklu Rozważań Rekolekcyjnych.

Napisał Ks. Czesław Małysiak T.B.Z.

„Postanowiono człowiekowi raz umrzeć“ (Żyd. 9, 27).

Śmierć! Czy to straszne słowo? Czy pełne smutku i grozy? Nie. Dla tych, którzy kochają Boga, którzy żyją w Jego łasce, którzy żyją w Nim i z Nim, nie jest ono straszne, ani groźne, lecz przeciwnie, przypomina tę najdroższą chwilę, która przyjść musi i napewno przyjdzie, a która zamyka



Klasztor SS. Bernardynek w górach Świętokrzyskich pod Łysicą, gdzie się odbywają zamknięte rekolekcje.

życie doczesne, zamyka wygnanie i tułaczkę, a otwiera niebo, otwiera raj i jego rozkosze, daje Boga i Jego szczęście na wieki.

To też wyrywali się do śmierci Święci Pańscy, prosili o jej przyśpieszenie, tak duszno i nudno było im już na ziemi, tak tęsknili za niebem, tak wyrywali się do oglądania Boga „twarzą w twarz“.

Czytamy o św. Stanisławie Kostce, że już nie mógł dłużej wytrzymać, tak Mu śpieszno było do nieba, do Jezusa i Matki ukochanej. Więc nie dziw, że więcej z tęsknoty, niż z choroby umierał.

Św. Teresa od Dzieciątka Jezus rwała się w górną krainę, by swe serce, nigdy za życia nienasycone, napawać rozkoszą nieba.

— — — — — — — — —

Jakaż szkoda, że tak dużo ludzi nie tęskni za niebem, a jak biedni są ci, którzy się nigdy nie przygotowują do dobrej śmierci.

Coraz smutniejsze słyszy się i czyta wiadomości o tych, co źle żyli i źle skończyli. Coraz więcej też samobójców za dni naszych. Właśnie teraz dowiadujemy się, że w Stanach Zjednoczonych Ameryki północn. około 20.000 osób popełniło w roku 1931 samobójstwo. A ileż podobnych wypadków jest w innych krajach?!

Oto giną ludzie całemi masami — mordowani, wygłodzeni i zrozpaczeni, a giną w niepewności co do swego wiecznego życia, bo nie myśleli o Bogu, bo nie żyli według woli Bożej, bo zerwali z Bogiem.

A jakiż ich koniec?

W pewnej wiosce było wesele — bawiono się i tańczono. Naraz, wśród ciszy nocy księżycowej, pogodnej i ciepłej, rozległ się krzyk bijących. Awantura była gotowa. Gromadka nieszczęsnych młodzieńców, podlana alkoholem, z zazdrości i zemsty — chodziło o dziewczynę — rzuciła się z nożami na siebie i padło kilka trupów. Reszta, to ciężej i lżej ranni. A na to pobojowisko złego życia, patrzały śliczne góry, patrzała cudna okolica.

I potrzebne to było? W jakim stanie duszy zjawili się niektórzy z nich na sądzie sprawiedliwego Boga?

Qualis vita — finis ita. Jakie życie — taki zgon!

Błogosławiona przed obliczem Pańskiem śmierć Świętych Jego — a śmierć grzeszników najgorsza!

Więc żyjmy tak, żebyśmy każdej chwili byli gotowi, żebyśmy każdej chwili mogli umierać i nie bali się śmierci, lecz przeciwnie, tęsknili za nią i cieszyli się w tym ostatnim momencie życia, że nam śmierć bramę wiecznego szczęścia, bramę nieba otworzy!

Nieco wiadomości z drugiego „Kursu Instrukcyjnego" w Trzebini

W sprawie organizowania kursów rekolekcyjnych.

Aby kursy rekolekcyjne miały powodzenie, aby tak w stałych, jak też i przygodnych domach rekolekcyjnych jaknajwięcej osób brało udział w zamkniętych rekolekcjach, potrzeba odpowiedniej organizacji i propagandy.

Naturalnie, że nie jest pożądana zbyt wielka liczba osób na odnośnym kursie rekolekcyjnym, wystarczy osób kilkadziesiąt — bardzo wskazaną jest liczba od 30—50. Przy takiej bowiem liczbie łatwiej jest zachować skupienie duszy i pomagać rekolektantom, względnie rekolektantkom, w ich potrzebach duchowych. Ale trzeba dane kursy za pomocą rozumnej propagandy zorganizować i do odnośnego domu rekolekcyjnego już zawczasu zgłosić.

Ogłaszanie jakiegoś kursu „na ślepo", t. zn. bez zorganizowania odpowiedniej liczby rekolektantów(-tek), ot... kto przyjdzie, jest nie bardzo pożądane dlatego, że raz może się zgłosić za dużo osób, a drugi raz nie będzie nikogo, lub zaledwie kilka osób.

Trzeba więc, aby w każdej diecezji był osobny sekretarz dla spraw rekolekcyj zamkniętych, trzeba, aby każdy dekanat miał kapłana-propagatora rekolekcyj zamkniętych w dekanacie, którego wybiera konferencja dekanalna na dwa lata. Propagator dekanalny stara się pozyskać — o ile tylko można — w każdej parafji kapłana, organizatora rekolekcyj na miejscu.

Propaganda na rzecz rekolekcyj zamkniętych ma się odbywać w każdej parafji zapomocą ambony, prasy, odwiedzania domów, stowarzyszeń i mężów zaufania.

Przynajmniej raz w roku ma być zebrana po kościołach kolekta na cele rekolekcyjne.

Z początkiem każdego półrocza winien propagator dekanalny zwołać na konferencję propagatorów parafjalnych, i z nimi ułożyć terminy kursów rekolekcyjnych dla poszczególnych stanów. Omawiają też sposoby agitacji rekolekcyjnej.

Propagatorzy dekanalni odbywają narady przynajmniej raz w roku, przy współudziale sekretarza diecezjalnego, rekolekcjonistów i prezesów stowarzyszeń katolickich.

Do Kurji biskupiej przesyła się sprawozdanie pisemne z ruchu rekolekcyjnego w poszczególnych parafjach.

Propagatorzy dekanalni, a zwłaszcza sam sekretarz diecezjalny, utrzymują ciągły kontakt z domami rekolekcyjnemi w diecezji.

O tem, jakie kursy organizować, względnie kogo na zamknięte rekolekcje zaprosić, dla jakiego stanu lub zawodu kurs

rekolekcyjny urządzić, napiszę w październikowym numerze „Dzwonka Rekolekcyjnego“. Można zresztą już wcześniej o tem się dowiedzieć z mojej książki p. t.: „3 dni Kursu instrukcyjnego dla rekolekcjonistów“ lub z broszury: „Jak organizować kursy rekolekcyjne“? Ks. Małysiak T.B.Z.

ŻYWOT O. JORDANA.

Założycielem Towarzystwa Boskiego Zbawiciela, czyli Księży Salwatorjanów, jest Ks. Franciszek Jordan. Jego to duchowna rodzina w Polsce zajmuje się wydawnictwem niniejszego „Dzwonka Rekolekcyjnego“, przeto nie będzie rzeczą obojętną dla łaskawych Czytelników zapoznać się tu pokrótce z jego dostojną postacią.



Ks. Franciszek Jordan urodził się w Gurtweil w Księstwie Baden. Będąc synem niezamożnych rodziców, musiał własną pra-

cą starać się o chleb powszedni. Do lat 20 swego życia pracował jako malarz dekoracyjny. Uwolniony dla słabego zdrowia z obowiązków służby wojskowej, cnotliwy i pełen ciągłego zapału młodzieniec, zapragnął gorąco usilniej i wydatniej działać nad rozszerzeniem Królestwa Bożego na ziemi i w tym celu postanowił uzyskać stanowisko kapłana. Potrzebne były jednak do tego długie studja.

Niezwykłe zdolności ułatwiły mu to zadanie, tak, że po kilku latach nauk przygotowawczych, a następnie po ukończeniu filozofji i teologji na uniwersytecie we Fryburgu, został wyświęcony na kapłana. Kształci się jeszcze następnie dalej w Rzymie. Odbywa podróż na Wschód. Bawi w Egipcie i Ziemi Świętej, ucząc się języków wschodnich.

Tam w Ziemi Świętej dojrzewa w duszy ks. Jordana zamiar założenia Towarzystwa Boskiego Zbawiciela, w którem zrzeszeni kapłani mieliby pracą swoją ogarniać wszystkie pola w winnicy Pańskiej, jakie miłość Boża i miłość bliźniego im wskaże. P. Bóg pobłogosławił jego zamiarom. Już 8 grudnia 1881 roku w kaplicy św. Brygidy w Rzymie, w czasie Mszy św., tamże przez ks. Jordana odprawionej, pierwsi członkowie Towarzystwa Boskiego Zbawiciela uznali go za fundatora i pierwszego przełożonego nowego Zgromadzenia zakonnego. Dziś Księża Salwatorjanie posiadają dom swój macierzysty w Rzymie w najbliższem sąsiedztwie Watykanu, a członkowie Zgromadzenia pracują wśród różnych państw i narodów, szerząc Królestwo Boże na ziemi. Istnieje także osobna prowincja polska Ks. Salwatorjanów, posiadająca swój studentat i nowicjat w Krakowie.

Świątobliwy fundator Zgromadzenia, Ks. Jordan, zakończył swe pełne zasług życie we Fryburgu w Szwajcarji w uroczystość narodzenia Najśw. Panny Marji 1918 r. Jest on również założycielem Zgromadzenia Sióstr Salwatorjanek.

Ponieważ „Dzwonek Rekolekcyjny“ w r. 1932 powiększyliśmy, jednak ze względu na dzisiejsze trudne położenie materjalne, prenumeraty nie podnosimy, przeto upraszamy tych P. T. Czytelników, którzy są w możności, by sami zechcieli abonament podwyższyć.

Nasz Misjonarz i Rekolekcjonista z Ameryki.

Z Ameryki Północnej. Chicago, dnia 15 7. 32.

Drogi Ks. Superjorze!

Prośbie, wyrażonej w kilku listach, ażebym coś doniósł o misjach i rekolekcjach w Ameryce, a zarazem o pracy misjonarskiej w czasie mego pobytu w Stanach Zjednoczonych, dziś tylko w paru słowach zadość czynię.

Fałszywe mniemanie o Ameryce Północnej miałby ten, któryby w niej widział przedstawicielkę jaskrawego materjalizmu bez wszelkiego ducha.

„Ducha" jest w Ameryce bardzo wiele, i to dobrego ducha, zwłaszcza wśród katolicyzmu, aczkolwiek otoczonego obojętnością religijną i nowoczesnym pogaństwem.

Podtrzymuje tego dobrego ducha w Ameryce dobrze zorganizowana praca duszpasterska.

W tej pracy duszpasterskiej zorganizowanej odgrywają pierwszorzędną rolę misje i rekolekcje.

Niema w Chicago, a sądzę, że także i w innych miastach, ani jednej większej parafji, bez rocznych rekolekcji parafjalnych, a nawet mniejsze parafje do tej praktyki się zabierają.

Są i domy rekolekcyjne dla rekolekcyj zamkniętych, jakkolwiek tych domów dla Ameryki jest stanowczo za mało. Wiem tylko o 4 czy 5 takich domach.

Urządza się jednak w tym celu w porze wakacyjnej, w bardzo licznych klasztorach i seminarjach kursy rekolekcyjne, dla różnych stanów, i to z wielkiem powodzeniem.

Miałem szczęście być świadkiem gorliwości tutejszych katolików w niejednych rekolekcjach, czy to parafjalnych, czy też zamkniętych, jakich sam udzielałem.

Nadmieniam tylko, iż w ciągu mego dotychczasowego pobytu 8-miesięcznego, wygłosiłem kazań i konferencji rekolekcyjnych 256. Powiedzieć muszę i to, iż w sprawozdaniach rekolekcyjnych w Ameryce, podkreślono niejednokrotnie, że katolicy polskiego pochodzenia celują pod tym względem nieraz 100 procentową gorliwością.

Niech to będzie zachętą dla kraju!

„Dzwonek Rekolekcyjny" z Trzebini dociera tu bardzo regularnie, co miesiąc, i kursuje coraz śmielej wśród polskich czytelników. — Fotografji dziś posłać nie mogę, albowiem nie mam innej, prócz tej, która jest w paszporcie, a tej ruszać nie wolno.

Na tem kończę, innym razem coś więcej napiszę.

Ks. Celestyn Rogowski, S. D. S.

W pogoni za duszami.

Nasza misja.

(Ciąg dalszy).

Jaknajwspanialszą w czasie misji jest uroczystość ku czci Najśw. Sakramentu, a najrzewniejszą uroczystość ofiarowania parafji Matce Najśw., tak znów największą jest uroczystość zakończenia misji, połączona z poświęceniem krzyża misyjnego.

Zwykle cała parafja wtenczas wylegnie, by asystować przy krzyżu, usłyszeć ostatnie słowo i pożegnać misjonarzy. Bywa tu i ówdzie chwalebny zwyczaj, że i sąsiednie parafje biorą udział w tej wielkiej uroczystości.

Procesja idzie z kościoła na miejsce, gdzie jest umieszczony krzyż. Najczęściej ku jakiejś figurze czy kaplicy, na cmentarz grzebalny lub inne odpowiednie do uroczystości miejsce. W drodze śpiewają pieśń do Matki Bożej. Na miejsce dźwigają krzyż mężczyźni i młodzieńcy, zmieniając się w drodze. Gdzieniegdzie i niewiasty także biorą udział w dźwiganiu krzyża. Dziewczęta i dzieci asystują z wieńcem i kwiatami. Przed kościołem poświęca misjonarz krzyż, a lud odmawia „Ojcze nasz", 5 „Zdrowaś" i 5 „Chwała Ojcu", z prośbą o łaskę wytrwania w dobrem. Po poświęceniu następuje zatknięcie krzyża, a potem kazanie, pożegnanie parafji i błogosławieństwo papieskie. Jeszcze przemawia krótko ksiądz proboszcz, potem jest suma, błogosławieństwo Najśw. Sakramentem i Te Deum, a po wszystkiem, odprowadzenie misjonarzy w uroczystej procesji na plebanję. Przy poświęceniu krzyża misyjnego śpiewa się pieśni postne, jak np.: „Wisi na krzyżu", „Jezu Chryste", „Krzyżu święty" itp.

Pożegnanie parafji jest zwykle bardzo serdeczne i rzewne, by została pamiątka na długie lata i by parafjanie mile wspominali ucztę misyjną i misjonarzy. Przy tej sposobności dziękuje parafja swemu księdzu proboszczowi za urządzenie misji.

Godnem jest zastanowienia, że nie mieliśmy jeszcze nigdy deszczu, w czasie uroczystości zakończenia i krzyża misyjnego, że w najgorszą nawet aurę, na ten czas deszcz przestaje padać. Pamiętam, jak w jednej miejscowości letniczej, od rana lało, jak z cebra i ks. proboszcz się pyta: „co zrobimy, bo leje"? Odpowiadam: „jeszcze nigdy nie lało przy krzyżu misyjnym". Tymczasem o 9-tej leje i nawet tuż przed rozpoczęciem procesji leje. Znów pytanie: co zrobić? — i znów odpowiedź: „jeszcze nigdy nie lało przy krzyżu". Procesja się zbiera, ma wyruszyć i lać przestało, zrobiła się piękna pogoda. Jakoś dziwnie P. Bóg błogosławi przy tej uroczystości.

W następnym numerze umieszczę ilustrację krzyża misyjnego z napisem: „Już nie grzesz".

W Czortkowie.

nad granicą rosyjską i rumuńską, wśród sławnych jarów podolskich, odprawiałem w kościele parafjalnym OO. Dominikanów, odnowienie misji od 3—10 kwietnia br. W dzień były nauki dla parafji, a wieczorem dla tamtejszej licznej inteligencji.

Frekwencja była bardzo duża i wiele nawróceń. Mimo kiepską pogodę, ludzie śpieszyli tłumnie do kościoła na kazania.

Znów się pokrzepiła na duchu cała parafja, dzięki łasce Bożej i gorliwej pracy OO. Dominikanów, a zwłaszcza ich O. Przeora. Podziękowaniom nie było końca. Jeszcze i na dworcu kolejowym żegnali uszczęśliwieni ludzie swego misjonarza.

Niech Bogu będzie chwała, a ludziom pożytek zbawienny!

Mosina.

Przy końcu wielkiego postu br. w dniach 6–13 marca, dawałem misję w Mosinie, miasteczku pod Poznaniem.

Mimo, że osłabione siły fizyczne odmawiały posłuszeństwa, Pan Bóg nadzwyczajnie tej misji błogosławił. Przygotowanie misji przez Ks. Proboszcza było świetne, udział w misji tak liczny, że trzeba było podzielić misję na miejską i wiejską, i musiałem głosić podwójne kazania, jedne zaraz popołudniu, a drugie wieczorem — czasem cztery kazania, jedno za drugiem.

Głosiłem także konferencje w sanatorjum „Staszycówka", gdzie słabi na płuca, leczą się w prześlicznej okolicy, wśród lasów i jezior.

Niech Jezus błogosławi tę parafję i nagrodzi Ks. Proboszczowi, za Jego pełną poświęcenia pracę około dusz zbawienia!

Redaktor.

Miłość — braterstwo.

Zwolennicy postępu coraz to nowszego, nie chcą ani słyszeć o przeszłości, która dla nich jest najgorszą. Tymczasem prawda oczywista żyje jeszcze w pamięci wielu, którzy patrzyli na życie przodków naszych wśród przyjaźni żywej a trwałej na tle miłości najgorętszej i nie gasnącej.

„Tam żył Mieszek kum Leszka i kum Mieszka Leszek,
Z tych, co to: gdzie ty tam ja, co moje, to twoje. Mówiono
o nich, że gdy znaleźli orzeszek, ziarnko dzielili na dwoje"...
(Mickiewicz).

Życie rodzinne i towarzyskie po miastach i siołach polskich, płynęło pięknie na tle serdeczności a szczerości, o jakiej świat dzisiejszy pojęcia niema. Było tak, jak Kraszewski powiedział, że **„obcy był bratem"** — podczas kiedy istotnie dzisiaj nawet brat rodzony jest obcym.

Zażyłość i otwartość były cnotami wrodzonemi, których krzewieniem każdy się odznaczał. Człowiek dawny czuł przez miłość bratnią ulgę w trudności każdej a w nieszczęściu znajdował

osłodę i ochłodę. Żyła siła przyjaźni i miłości tak rodzinnej jak narodowej, więc krok każdy i uczynek każdy widział pole przed sobą osłonecznione radością, w której objawiała swą ludzkość i pobożność prawdziwą. Jedna z największych cnót to kwiat gościnności, tem piękniejszy, im dawniejszych czasów sięgający.

Któryż naród najwierniej starał się wypełnić zakon Pański wedle nakazu: „miłością braterstwa jedni drugich wołając: uczciwością jeden drugiego uprzedzając!?“

A przecież od dzieciństwa ślubowali sobie przyjaciele miłość przed Bogiem w kościele i dlatego nazywali się na życie całe: **„Bracia ślubni!“** Co za wzniosłość pragnienia, aby w posługiwaniu szukać zadowolenia najpewniejszego. — Były też uroczystości w Polsce największe, wśród których zwyczaj powszechny nakazywał okazywać miłość dla ludzi **„pocałowaniem świętem“**! — Któż z ludzi dzisiejszych, wychowany wedle postępu nowoczesnego i wyuczony na książkach zachodu może pojąć całą piękność tych obrzędów starodawnych?...

Szczytem zaś najwyższym ogłady społecznej i dobroci ogólno-ludzkiej to było pierwotne prawo gościnności, stanowiące obowiązek ludzki wprost od Boga przekazany. Słowiańszczyzna miała nawet swoje bóstwo osobne, opiekujące się gościem, a zwało się ono: **„Radogość!“** Jeżeli wszedł w progi gość z podróży niespodziewany i nieznany, z chwałą poczytywano go za zwiastuna od Boga i dlatego żyło u nas przysłowie najwznioślejsze: **„Gość w dom — Bóg w dom!“** — Nie gra słów, ale wiara umocowana chęcią czynu jak najgorętszego. Dzieje nasze budująco wprowadzały obraz, który służy za tło dla obioru króla **Piasta** za to, że przyjął ochotnie w gościnę dwóch aniołów o skrzydłach śnieżno białych. Wszystko to było potrzebą wewnętrzną naszej duszy narodowej, która od niepamięci trzymała się słów Boskich. **„Kochajcie się w gościnności!“** oraz: „Miłujcie braterstwo!“ Święty Paweł w listach swoich do Rzymian temi samemi słowami zagrzewał wyznawców do szukania szczęścia i dobra.

O! tak, albowiem w czasach dawno minionych, w których odszukaliśmy dotychczas tylko tyle zgorszenia i ułomności, że nazwaliśmy je barbarzyńskiemi, **kwieciem** najbujniejszym rozwijało się serce najczulsze i **owoce** najdoskonalsze podawało sumienie najczystsze. Wola dobra strzegła się upadku, a pragnienie uczynku dobrego dawało rozkosz jedyną. Rozumiano dobrze z objawienia Boskiego, że tylko to zabezpiecza pokój co idzie ze serca i ducha.

„Jeżeli podług ciała żyć będziecie pomrzecie, ale jeżeli **Duchem** sprawy ciała umartwicie, żyć będziecie“... (Pismo Święte).

I była miłość w domu rodzinnym i w pożyciu towarzyskiem i była przyjaźń dozgonna w stosunkach wszystkich. Ludzie sobie pomagali!...

Jeden drugiemu był podporą!...

Prof. Dr. Sas-Zubrzycki.

Cośkolwiek o wytrwałości.

Napisał ks. Czesław Małysiak T. B. Z.

(Ciąg dalszy).

Miłość własna.

Gdyby to człowiek kochał P. Boga, Jego przedewszystkiem szukał, Jego wolę najśw. spełniał i Jemu służył, wówczas nie miałby żadnej trudności w wytrwaniu aż do końca życia, w wytrwaniu na każdym kroku, w każdym momencie, choćby i wielkie trudności piętrzyły się wokoło niego, jakby góry jakie nieprzebyte.

Ale właśnie w tem sęk — że tak się wyrażę — tu największa przeszkoda w wytrwaniu, że człowiek nieraz nie miłuje Boga, nie ufa Jego przepotężnej łasce, lecz ufa sobie, miłuje siebie i idzie za zwodniczą ponętą miłości własnej.

Oszukała już niejedną duszę jej miłość własna: miłość dla ciała i jego rozkoszy czy grymasów i pożądań, miłość dla własnych planów, upodobań i różnych zachcianek. Człowiek zapragnął sobie dogodzić, chciał być wielkim i sławnym, chciał przeprowadzić swoje plany i wkrótce zapomniał o Bogu, o Jego św. prawie, o przykazaniu, o obowiązku, o potrzebie modlitwy, pracy i cierpienia. Miłość własna go uwiodła ,wskazując zwodniczą rozkosz ciała i próżność ducha. Uwiedziony i zbałamucony człowiek powiedział sobie: „Niech się dzieje co chce, musi być tak, jak ja chcę, muszę swoje przeprowadzić, zatriumfować musi moje ja“!

I stracił zastanowienie, stracił orjentację, stracił drogę do prawdziwego szczęścia, poszedł na bezdroża, zbłądził, zgrzeszył, upadł i zginął — wiedziony przez zdradziecką i oszukańczą towarzyszkę, której imię: miłość własna.

Naprawdę, któż obliczy straty, jakie wyrządziła człowiekowi miłość własna? Któż policzy nieszczęścia, jakie sprowadziła miłość własna?

Wszak nie byłoby niejednego grzechu, niejednej zbrodni, gdyby nie miłość własna. Nie byłoby wielu udręczeń wewnętrznych, gdyby nie miłość własna. Nie byłby niejeden zginął samobójstwem, gdyby nie ona. — Nie zatrzymała się ta uwodzicielka z niejedną swą ofiarą, aż dopiero nad grobem. A czy nie zaprowadziła jakiej duszy aż przed bramę piekła?

Historja wspomina o wielu strasznych wojnach, o rewolucjach, krzywdach i bólach, które sprowadziła na ludność miłość własna..

Jest ona, jak ten grzyb, który do ruiny doprowadza dom cały, bo gryzie i niszczy go od podstaw, od fundamentów.

Podobną jest do tego tasiemca, który wpity w żołądek człowieka, wyjada mu wszystkie soki i do choroby, nawet do śmierci może doprowadzić.

Można ją przyrównać do złodzieja, co wykrada skarby ciała i duszy ludzkiej.

O, zbrodniarz to wielki, ta miłość własna, dlatego znienawidzieć ją winniśmy całą duszą, dlatego walczyć z nią trzeba całe życie, aż do zupełnego opanowania, aż do zwycięstwa!

Zabierzmy się do roboty i to stanowczo, energicznie, zwyciężajmy miłość własną. Niech jej miejsce zajmie miłość Boża, ta miłość, która nigdy nie szkodzi i nigdy nie zawodzi, ta miłość, która daje Boga, daje niebo, a nawet szczęście prawdziwe już tutaj, na tej ziemi. Znienawidźmy siebie, a ukochajmy Boga, według zasady św. Augustyna. Módlmy się z Nim razem: „Domine, noverin Te, noverim me; oderim me, ut amem Te“ — „Panie, daj mi poznać Ciebie, daj mi poznać siebie, abym znienawidził siebie, a umiłował Ciebie“.

Z Ruchu Rekolekcyjnego.

W POLSCE.

Ruch rekolekcyjny w Diecezji Śląskiej.

Społeczeństwo śląskie zdaje się coraz bardziej rozumieć i oceniać znaczenie rekolekcyj, o czem świadczą liczne kursy rekolekcyjne. Wymienić przedewszystkiem należy cykl nauk rekolekcyjnych, wygłoszonych przez J. E. Ks. Biskupa Dr. Adamskiego w Katowicach, dla pań z inteligencji. W naukach i ćwiczeniach duchownych brało udział kilkaset pań. Odbyły się też nauki rekolekcyjne dla panów z inteligencji miasta Katowic, który to kurs prowadził Ks. Godaczewski T. J. Oprócz ćwiczeń rekolekcyjnych, odprawianych przez wszystkie prawie szkoły średnie i ogólnokształcące, liczniej niż w inne lata, odwiedzane są domy rekolekcyjne. W Kokoszycach odbyły się między innemi dwa kursy rekolekcyj zamkniętych dla bezrobotnych, których wysłali Ks. Ks. proboszczowie na swój koszt. Przeszło stu bezrobotnych zaczerpnęło sił i łask tak potrzebnych w czasie obecnej klęski materjalnej i moralnej.

Rekolekcje zamknięte dla S. M. P. w diecezji Włocławskiej.

Wzorem lat ubiegłych, Związek Młodzieży Polskiej przeprowadza kilkanaście seryj rekolekcyj zamkniętych dla stowarzyszonej młodzieży. W bieżącym roku odbyło się 11 kursów w różnych ośrodkach diecezji, a mianowicie: dla młodzieży męskiej: w Kaliszu, Koninie, Włocławku, Sieradzu, Trutowie, dla młodzieży żeńskiej: w Kaliszu, Kazimierzu Biskupim, Aleksandrowie Ku-

jawskim, Włocławku, Sieradzu i Trutowie. Rekolekcje łączą się z kursem, stanowiąc razem Tydzień społeczny.

Myślą przewodnią tegorocznych tygodni są słowa św. Stanisława Kostki: „Do wyższych rzeczy jestem stworzony". Nauki rekolekcyjne uwzględniają konieczne przymioty duchowe druha i druhny i niezbędne środki do ich nabycia, a referaty, których jest siedem, omawiają ideał druha (druhny) w życiu domowem, poza domem, przy pracy, w zabawie, w organizacji, w życiu publicznem, jako dobrego katolika, Polaka, obywatela. Obok wiadomości teoretycznych, uczestnicy zapoznają się praktycznie ze sposobami prowadzenia Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej.

Niewątpliwie przeoranie gleby serc młodzieży w diecezji wzmocni duchowo i organizacyjnie biorących udział w tygodniach i przygotuje uświadomionych przodowników ruchu katolickiej młodzieży na chwałę Boga i Ojczyzny.

Rekolekcje zamknięte dla Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej.

Odbyły się w Ojcowie rekolekcje zamknięte osobno dla chłopców, osobno dla dziewcząt, urządzone staraniem Związków Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej męskiej i żeńskiej diecezji Kieleckiej, dla druhów i druhen. Pierwsze te rekolekcje zamknięte ściągnęły do Ojcowa około 250 młodzieży stowarzyszonej. Jak głębokie wrażenie wywarły one na uczestnikach, świadczą wzruszające listy z różnych zakątków diecezji, które napływają do biura Związków S.M.P.

Rekolekcje akademickie w Warszawie, 6 tysięcy młodzieży u Komunji św.

Dorocznym zwyczajem odbyły się w Warszawie w kościele akademickim św. Anny rekolekcje dla akademików, prowadzone przez ks. Dr. Jana Sałamuchę, i rekolekcje ogólno-akademickie, prowadzone przez rektora kościoła akademickiego, ks. Dr. Edwarda Szwejnica.

Na zakończenie tych rekolekcyj, Mszę św. celebrował wielki przyjaciel młodzieży akademickiej, J. E. Ks. Biskup Antoni Szlagowski, który w serdecznych i pięknych słowach przemówił od ołtarza.

Do Komunji św. przystąpiło przeszło 6.000 akademików.

Rekolekcje zamknięte w diecezji Przemyskiej.

W kościele SS. Szarytek w Przeworsku odbyły się rekolekcje zamknięte dla druhen S. M. P. z tamtejszego powiatu. W rekolekcjach wzięło udział 360 dziewcząt. Wiele zgłoszeń nie zostało uwzględnionych dla braku miejsca. Nauki rekolekcyjne wygłosił ks. infułat dr. Momidłowski, kanonik kapituły przemyskiej. Urządzeniem rekolekcyj zajął się komitet księży, prowadzących Stowarzyszenia.

Stowarzyszenia młodzieży męskiej, zachęcone przykładem dziewcząt, proszą o urządzenie podobnych rekolekcyj dla ich członków.

Rekolekcje półzamknięte dla Matek w Borku Fałęckim.

Ks. Zagrodzki, proboszcz parafji Borek Fałęcki, postanowił urządzić rekolekcje dla matek. Powszechnie odradzano, mówiąc, że bieda, że brak czasu, że mało kto pójdzie, bo to parafja podmiejska, przemysłowa, do niedawna bez kościoła itd.

Lecz Duch Boży sprawia często radosne niespodzianki, bo na rozpoczęcie, do klasztoru SS. Miłości Bożej, przybyło przeszło 150 rekolektantek ze wszystkich sfer i zawodów, których w Borku Fałęckim jest wielka różnorodność. Uczestniczki składają się przeważnie z matek młodych, czyli tych, które odniosą z nich największy pożytek.

W następnym numerze umieścimy obszerniejsze sprawozdanie z tego kursu.

ZAGRANICĄ.

Pochwała rekolekcyj.

Słowa poniżej przytoczone nie pochodzą od jakiegoś Ojca Kościoła, lecz wypowiedział je hiszpański aktor filmowy, Raimondo Novarro w kilku notatkach, umieszczonych w American Magazine. Oto one:

„Gdy wskutek pracy zawodowej czuję się do tego stopnia z sił wyczerpany, że w przemęczonej wyobraźni drobne wypadki codziennego życia wyrastają do miary olbrzymiej góry, wówczas udaję się na samotność do klasztoru Św. Ignacego koło San Francisco, stojącym od niedawna pod protektoratem Rycerzy Kolumba. Tam odprawiam to, co ludzie nazywają rekolekcjami. Nie przyjmuję odwiedzin, nie czytam gazet, nie piszę listów. Codziennie słucham nauk, wygłaszanych przez zakonnika na tematy prawd wiecznych, więc: o znaczeniu życia i o śmierci, o krótkości życia ziemskiego i o pewności śmierci, o sposobie urządzenia życia tak, aby było przygotowaniem na dobrą śmierć.

Niejednemu będzie się to może wydawało smutne i przygnębiające; co do mnie, przeciwnie. Mnie ta samotność i te rozmyślania pomagają do zrozumienia życia, i jego znaczenia, ilekroć to zrozumienie zatarło się w pamięci. Dają mi one poznać marność tych rzeczy, które mnie przyprawiają o taki niepokój. Jest to rodzaj kuracji duchownej, po której wracam na świat z poczuciem nowej energji, nowych sił i z tą pewnością, że teraz lepiej poznaję to, co w życiu jest najważniejsze“.

Inna pochwała

A oto **inne, prześliczne słowa,** wypowiedziane przez dostojnika Kościoła, J. Em. Ks. Kardynała Schustera z Medjolanu, gdy z okazji wizytacji parafji Tregasio, wstąpił także do tamtejszego domu rekolekcyjnego. Do robotników, którzy właśnie skończyli rekolekcje, odezwał się w te słowa: „Nadzwyczajną łaskę wyświadczył wam Pan Bóg przez te święte ćwiczenia, albowiem podczas rekolekcyj oświeca i posila On duszę takiemi łaskami, których poza niemi nie otrzymują nawet święci“.

Następnie J. Em. zachęcał rekolektantów, aby często wracali na rekolekcje, albowiem jak skutki kuracji w zdrojowisku objawiają się dopiero po kilkakrotnym pobycie, tak też rekolekcje kilka razy powtórzone, dają taką moc do wytrwania w dobrem, że zdają się być utwierdzeniem w łasce Bożej.

Z domu rekolekcyjnego św. Józefa w Trzebini.

Z dalszych kursów rekolekcyjnych.

Sodalisi pomaturzyści mieli swoje rekolekcje w czerwcu br. od 21—25. Przybyli z diecezyj: krakowskiej i kieleckiej. Osób było 26. Kursem kierował Ks. Antonin Michalik T. B. Z.

Słabym był kurs **PP. Nauczycieli**, od 29 czerwca do 3 lipca br., gdyż udział wzięło zaledwie 4. Ale kurs odbył się tak, jak i przy 40 uczestnikach. Rekolektanci przybyli z 3 diecezyj: krakowskiej, lubelskiej i śląskiej. Nauki wygłaszał Ks. Antonin Michalik T. B. Z.



Funkcjonarjusze kolejowi na zamkniętych rekolekcjach w Trzebini.

Dla Niewiast z III zakonu był kurs od 5 9 lipca 1932 r. Przybyły rekolektantki w liczbie 75 i to z 3 diecezyj: krakowskiej, śląskiej i kieleckiej. Rekolekcjami kierował Ks. Antonin Michalik T. B. Z.

Dla Panien rozpoczął się kurs 12 lipca, a zakończył się 16 lipca br. Uczestniczki przybyły z diecezyj: krakowskiej, poznańskiej, lwowskiej, śląskiej, kieleckiej i wrocławskiej. Więc aż z 6 diecezyj było osób 64. Kierownikiem rekolekcyj był Ks. Flawjan Himmel T. B. Z.

Dodatni objaw.

Sami rekolektanci i rekolektantki wyznają otwarcie, że w rekolekcjach zamkniętych — w Trzebini biorą udział nietylko elita katolicka, nietylko ludzie wierzący, lecz i bardzo słabi na duchu, lecz i zachwiani w wierze, a wychodzą oni z samotni rekolekcyjnej zreformowani i odnowieni na duchu.

Przybywają wciąż ze wszystkich stron Polski, zwłaszcza z wielkich naszych miast, a czasem i ktoś z zagranicy. Jedni odprawiają ćwiczenia duchowne wspólnie, inni w pojedynkę. Nawróceń jest dużo. Dobry to i pocieszający objaw. Bogu niech będą zato dzięki!

Komitet rekolekcyjny

odbędzie swoje **posiedzenie 11 września** br. o godz. 3 popołudniu w Domu rekolekcyjnym św. Józefa. Po krótkiem nabożeństwie i referacie, będzie na porządku dziennym sprawozdanie z 3-go „Dnia rekolekcyjnego", w Katowicach. Oprócz tego będą poruszone zwykłe, bieżące sprawy, zwłaszcza sprawa definitywnego załatwienia nowej okładki i nowej nazwy pisemka rekolekcyjnego.

Odznaki rekolekcyjne

są do nabycia w Trzebini, w Domu rekolekcyjnym. Sztuka kosztuje 1.— zł. Są one ze srebra, by były trwałe.

Związek rekolekcyjny.

Zapraszamy wszystkich dawnych rekolektantów i rekolektantki, aby się zapisywali do „Związku rekolekcyjnego". Dla wytrwania w postanowieniach rekolekcyjnych, będą wszyscy członkowie tego „Związku" wypełniali 4 punkty, to jest, będą raz w miesiącu, w dniu stale oznaczonym, najlepiej w pierwszą niedzielę miesiąca, robili rachunek sumienia, krótkie rozmyślanie, przystąpią do św. sakramentów i zachęcą innych na rekolekcje. Do „Związku" nie płaci się nic, ale trzeba się dać zapisać w książce związkowej, nosić „odznakę" i wypełniać te 4 punkty.

Zgłaszać się trzeba do Domu rekolekcyjnego w Trzebini lub do WP. Jezierskiej — Kraków, Lubomirskich 13, p. 1.

Nazwiska członków „Związku rekolekcyjnego" będą umieszczane także i w „Dzwonku Rekolekcyjnym".

Trzeba się spodziewać, że wszyscy dawni rekolektanci i rekolektantki do „Związku" przystąpią, a to dla własnego uświęcania się i dla szerzenia idei rekolekcyjnej.

Podziękowanie.

Serdeczne „Bóg zapłać" Komitetowi „Dnia książki" w diecezji śląskiej, za łaskawą rozsprzedaż naszych książek i broszur rekolekcyjnych.

Należy się też serdeczne podziękowanie Komitetowi rekolekcyjnemu i Abonentom „Dzwonka", za złożone życzenia i ofiary dla Redaktora na jego jubileusz 25-lecia kapłaństwa. Niech P. Jezus stokrotnie zapłaci za dobre i życzliwe serce!

Szczególne podziękowanie ślemy SS. Salwatorjankom i Sodalicjom przy kościele Najśw. Serca P. Jezusa w Trzebini, za urządzenie wspaniałej uroczystości jubileuszowej, a Państwu Inspektorom Jezierskim i Pani Radczyni Nowaczyńskiej z Krakowa, za urządzenie loterji fantowej w czasie tej uroczystości na dochód Domu rekolekcyjnego.

Listy do Redakcji.

Zamieszczamy poniżej dwa drogie dla nas listy O. Burego T. J. z życzeniami jubileuszowemi.

Na jubileusz Zakonu.

Kochawina — woj. stanisławowskie.

Przewielebny Księże Superjorze, Redaktorze i Misjonarzu!

W tej chwili, tu na nowej placówce, u stóp cudownej Matki Bożej Kochawińskiej, wyczytałem w K.A.P., że 8 bm. obchodziliście uroczyście złoty jubileusz istnienia Waszego Zgromadzenia.

Natychmiast z radością pośpieszam duchem i tym oto listem do Przewielebności Waszej, jako najlepiej mi znanego, aby Mu, a na Jego ręce całemu Czcigodnemu Zgromadzeniu, szczerze, po bratersku i przyjacielsku życzyć, by Zgromadzenie pod szczególniejszą opiekę Niepokalanej szło ku ciągłemu rozwojowi, rozkwitowi i blaskom świętości, czerpanym z gorącej miłości Boskiego Zbawiciela i Jego Niepokalanej Matki!

Domowi zaś rekolekcyjnemu w Trzebini, niechaj Boże Serce specjalnie nadal raczy błogosławić i szczęścić ku jego rozszerzeniu, dla mieszczenia na ćwiczenia duchowne: setek, a rocznie tysięcy! Niech Boski Zbawiciel w tym domu uświęci i zbawi miljony! O to gorąco się pomodlę.

A teraz prośba. Żegnając dom nasz rekolekcyjny w Dziedzicach, zostawiłem tam „Dzwonek Rekolekcyjny" dla bibljoteki. Pragnąłbym mieć Wasz miły „Dzwonek" z lat: 1929, 1930 i 1931. Jeśli to możliwe, raczy mi Przewielebny O. Superjor przysłać, a potem na r. 1932 zgłaszam prenumeratę.

Polecam się św. modlitwom Przew. Ks. Superjora, — Sługa w Chrystusie

Ks. Józef Bury T. J. Superjor.

Na jubileusz ks. Redaktora.

Przewielebny O. Superjorze, Jubilacie!

Od tronu cudownej Matki B. Kochawińskiej, gdzie od trzech setek lat krzepią dusze swe pasterze i lud, ślę Waszej Dostojności Superjorskiej na srebrny jubileusz Kapłaństwa serdeczne życzenia.

Niech Ta, która uszczęśliwiła i odnowiła świat Jezusem, niepokalaną swą dłonią wspiera Waszą Przewielebność w kontynuowaniu największego dzieła: odnawiania, uświęcania i zbawiania dusz ludzkich Jezusową nauką i łaską.

Bogatym przewodnikiem tej mądrości Bożej i mocy Bożej, są misje i rekolekcje, które z takim zapałem, i poświęceniem Przew. O. Superjor daje przez ćwierć wieku. W tem dziele ze wszystkich dzieł Boskich najbardziej Boskiem, niech najlepszy i Pierwszy Misjonarz błogosławi i szczęści, by każdem słowem i każdą literą „Dzwonka" Przew. O. Superjor zdobywał Jego królestwu tysiące i tysiączek dziesiątki. Żarem miłości Serca Swego, niech Boski Zbawiciel mnoży siły ducha i w najdłuższe lata konserwuje i krzepi

siły ciała, by Przew. Ks. Superjor doczekał jeszcze jubileuszu złotego i djamentowego.

W pochodzie chlubnym ku tym jubileuszom i ku onemu najświętszemu i najchlubniejszemu w wieczności: na całej linji, we wszystkiem „Szczęść Boże!"

Oto też we Mszę św. przed Matuchną Bożą cudowną 24/VII. gorąco się pomodlę i później pamięć obiecuję, o co nawzajem bardzo proszę.

Sługa w Chrystusie
Ks. Józef Bury T. J. Superjor.

Kalendarz Salwatora na rok 1933.

Mówisz, że ci jeszcze niepotrzebny? Chwilkę się namyśl. Nasz kalendarz obejmuje 112 stron druku, z tego 12 stron kalendarza a na 100 stronach są artykuły pożyteczne, pouczające, wesołe, ciekawe, rozrywkowe, praktyczne itd.



Kupuj więc Kalendarz Salwatora jako książkę o 100 stronach, **bo taka książka kosztuje zwykle więcej niż 1 zł,** a 12 stron kalendarza i kalendarz ścienny możesz uważać za dodatek potrzebny za kilka miesięcy.

Cena „Kalendarza Salwatora" dla młodzieży wynosi 30 gr.

Z Kościoła Najśw. Serca Zbawiciela w Trzębini.

Nasze uroczystości.

Rzadką uroczystość obchodziliśmy w kościele naszym, bo uroczystość 25-lecia kapłaństwa Ks. Rędaktora. Prześlicznie przystroiły kościół cały, zwłaszcza wielki ołtarz, SS. Salwatorjanki wraz z Sodalicjami pań i panien. Na innem miejscu jest opisany przebieg całej tej uroczystości.

Malowanie kościoła.

Już nie mogliśmy dłużej patrzeć na te brudne ściany naszej świątyńki. Wojna i kryzysy wstrzymały dalszą budowę i Bóg raczy wiedzieć,



Dzieci, asystujące na nabożeństwach w kościele Najśw. Serca Zbawiciela w Trzebini.

czy założone już przed wojną światową mocne fundamenty pod cały kościół, doczekają się swoich murów? Ale przynajmniej wewnątrz chcielibyśmy kościółek choć cośkolwiek przyozdobić.

W tym celu daliśmy odmalować skromnie, ale gustownie, kaplicę Matki Bożej, a teraz zamierzamy odmalować i prezbiterjum. Do tego jednak trzeba trochę grosza. Ufamy pomocy Opatrzności Bożej i ofiarności Przyjaciół i Współpracowników naszych. Wszak tu chodzi o chwałę Bożą. Przecież wszystkim milej będzie modlić się w czyściutkiej i przyozdobionej świątyni.

Dobrodziejom za ofiary, złożone na wymalowanie kaplicy Matki Bożej, ślemy stokrotne „Bóg zapłać".

Polecamy ofiarności naszych Najdroższych, dalsze malowanie kościoła!

Módlmy się.

na intencję zgody między Wodzami naszego Narodu, za Ojczyznę, o nawrócenie Rosji, za pogan i heretyków. Nie zapominajmy też o ciągłych modlitwach **w intencji zamkniętych rekolekcyj.**

Pamiętajmy

że w kościele N. Serca P. Jezusa odprawia się corocznie 13 Mszy św. za naszych współpracowników i dobrodziejów, że z tych Mszy św. i modlitw zakonnych, korzystają także rekolektanci i rekolektantki, abonenci i abonentki pisma rekolekcyjnego.

Trzeba podawać do Redakcji nazwiska zmarłych rekolektantów i abonentów!

Codzienna modlitwa apostolska na miesiąc wrzesień 1932 r.

Boskie Serce Pana Jezusa, ofiaruję Ci przez Serce Niepokalane Najśw. Marji Panny, wszystkie modlitwy, sprawy i krzyże dnia dzisiejszego, jako wynagrodzenie za wszelkie wykroczenia nasze. Łączę je z temi wszystkiemi intencjami, w jakich Ty Sam za nas na ołtarzach naszych się ofiarujesz. Mianowicie ofiaruję Ci je za Kościół święty, za Ojca św. Piusa XI., **prosząc o łaskę umiłowania krzyża** i na intencję, na dzień dzisiejszy wyznaczone. Amen.

Pragnę też pozyskać wszystkie odpusty, jakich dziś dostąpić mogę i ofiaruję je za dusze w czyścu cierpiące.

(Na miesiąc październik prośba: strzeżenie sławy bliźniego).

Z literatury rekolekcyjnej.

Wydawnictwo OO. Salwatorjanów.

„3 dni Kursu instrukcyjnego dla rekolekcjonistów". Książka ta, to zbiór referatów, wygłoszonych na drugim „Kursie instrukcyjnym" w sprawie rekolekcyj zamkniętych, odbytym w kwietniu b. r. w Trzebini, w Domu rekolekcyjnym św. Józefa. Zebrał je **Ks. Czesław Małysiak T. B. Z.** i dodał kilka swoich kazań rekolekcyjnych, jak również i encyklikę Piusa XI o rekolekcjach.

Obok zagranicznej literatury, pożądaną jest też i to bardzo, nasza polska literatura rekolekcyjna.

OO. Salwatorjanie do różnych broszur i książek rekolekcyjnych, jakie już wydali, dołączają teraz tę obszerną książkę, której można używać, jako metodycznego podręcznika do rekolekcyj zamkniętych.

Obok tego wyszła osobno odbitka, jako broszura p. t. **„Jak organizować kursy rekolekcyjne"?** — tego samego autora.

Książka kosztuje 2 zł., a broszura 30 gr. Można je nabyć u OO. Salwatorjanów w Trzebini 2. — woj. Krakowskie.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Zalegające listy będą wkrótce drukowane w „Dzwonku“. Dziękujemy za dalsze listy o rekolekcjach.

Książka p. t.: **„3 dni Kursu instrukcyjnego dla rekolekcjonistów jest już** do nabycia w Redakcji. Cena książki 2 zł., a nie jak poprzednio podano 1.50 zł., a to dlatego, że dodaliśmy encyklikę Piusa XI p. t.: „Mens nostra“ i kilka kazań rekolekcyjnych.

SPROSTOWANIE.

W sierpniowym numerze „Dzwonka Rekolekcyjnego“ zakradły się następujące błędy: na str. 286, w przedostatniej zwrotce wiersza powinno być: zwycięski, a nie zwycięzki; na str. 300 ma być: ćwierćwiecza, a nie ćwierć wiecza; na str. 316 miało być: Veni, a nie Vei.

Pisma nadesłane.

„Męka i śmierć P. Jezusa w pieśni“. Napisał Ks. Mateusz Jeż. Sam tytuł mówi o tej książce, że kto chce rozważać cierpienia naszego ukochanego Zbawiciela za pomocą wiersza i pieśni, niech się roczytuje w pięknych wierszach Ks. Jeża.

Adres: Kraków — Drukarnia „Róż św. Teresy“, Batorego 6.

Z Polski i ze Świata.

Uroczystość 550-lecia sprowadzenia obrazu Matki Boskiej na Jasną Górę wypadła wspaniale. Przeszło 400 tysięcy ludzi z całej Polski, a także z zagranicy przybyło, by złożyć hołd Królowej Korony Polskiej. Polska oddała hołd Pani Jasnogórskiej dosłownie cała, bo byli przedstaiciele ludności nawet z zapadłych bagien Polesia. Nie brakło też najwyższych przedstawicieli władz nietylko kościelnych z Księdzem Kardynałem Prymasem na czele, ale złożył hołd Opiekunce ludzi także Pan Prezydent Rzeczypospolitej, złożyło hołd wojsko polskie, któremu tyle razy ta Królowa wyprosiła zwycięstwo nad wrogami wiary i Ojczyzny.

Widzimy, że mimo kryzysu setki tysięcy przybywają na uroczystości religijne.

Niektóre państwa wydały już ostre ustawy przeciw szerzeniu niemoralności. W naszej Polsce uchodzi to wielu ludziom bezkarnie. Drukuje się więc bezwstydne obrazy, a także pisma, które są doskonałymi podręcznikami szkolenia się na zbrodniarzy i rzezimieszków. Najwięcej zbrodniarzy szkoli „Tajny Detektyw", toteż za przykładem wielu stowarzyszeń szczególnie śląskich przeprowadzajmy uchwały, że tego pisma nie będziemy czytać, i nie damy naszym dzieciom.

Na „Święto morza", które odbyło się w Gdyni przybyło wielu ludzi z całej Polski, aby zamanifestować jak nam droga ta ziemia. Pan Prezydent Rzeczyposp. w Swojem przemówieniu podkreślił wielkie zasługi matek katolickich i duchowieństwa katolickiego przy utrzymaniu polskości na Pomorzu i w Poznańskiem.

W Niemczech coraz większy zamęt. Hitlerowcy walczą krwawo z komunistami, ale jedni i drudzy występują przeciw Kościołowi.

W Los Angeles w St. Zjedn. odbyły się międzynarodowe zawody sportowe t. zw. Olimpiada. Widać z tych zawodów, że mogą tam występować jedynie ludzie, których głównym zajęciem jest sport, ludzie ci dobrze często zarabiają. Wyniki sportowe tam uzyskane nie mogą mieć znaczenia dla przeciętnego człowieka pracy, bo ich nigdy nie osiągnie.

W Berlinie w końcu sierpnia odbędzie się Międzynarodowy Kongres Chrystusa Króla. Między innemi wygłosi referat ks. Dr. Bross z Poznania. J. S.

ZŁOTE MYSLI.

„Niema takich przeszkód na świecie, którychby wytrwałością i odpowiedniemi środkami nie można przezwyciężyć".

Sienkiewicz („Bez dogmatu").

Chrystus, „Słuchaj, synu, słów moich, słów miłych wielce, a przechodzących wszelką umiejętność filozofów i mędrców tego świata".

O Naśladowaniu Chrystusa, ks. III., r. 3.

„Ćwiczenia duchowne mają pierwszrzędne znaczenie tak dla udoskonalenia przyrodzonych władz człowieka, jak przedewszystkiem dla urobienia człowieka nadprzyrodzonego czyli chrześcijanina". Pius XI („Mens nostra").

Nekrolog.

Prosimy o modlitwy za dusze ś. p. rekolektantów i rekolektantek, abonentów i abonentek „Dzwonka Rekolekcyjnego".

W szczególności polecamy modlitwom **duszę ś. p. Rozalji Nosol z Chropaczowa,** która była abonentką „Dzwonka Rekolekcyjnego".

Wieczne odpoczywanie racz im dać Panie!

Za pozwoleniem władzy duchownej.

Drukarnia Chrześcijańska, Kraków, Sławkowska 6. Tel. 144—65.

TREŚĆ ZESZYTU:

ILUSTRACJE:

ZA ZEZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

KOLEGJUM OO. SALWATORJANÓW — Trzebinia 2. [Woj. Krakowskie]

Konto czek. P.K.O. 404.847 — Tel. Nr. 51 — Adres tel.: Salwatorjanie — Trzebinia

Ofiary na Dom Rekolekcyjny w Trzebini złożyli:

Kraków: Aniela Jezierska 5 zł, Kazimierz Putyra 4 zł, Franciszek Jeżek 3 zł. — **Sosnowiec:** Marja Strzekowa 1 zł. — **Chrzanów:** N. N. 5 zł. — **Alwernia:** Aniela Paprotówna 3 zł. — **Cieszyn:** Bronisława Sakowska 2 zł, Emilja Drozd 1 zł. — **Olkusz:** Czakowa 4 zł. — **Kochłowice:** Franc. Wilk 3 zł.

Wszystkim Dobrodziejom serdeczne „Bóg zapłać".

Ofiary na kościół Najświętszego Serca Zbawiciela w Trzebini złożyli:

Lipiny: N. N. 8 zł, N. N. 5 zł, Marja Swider 2 zł. — **Brzezinka:** Pniok 2 zł, Kurdziej 2 zł. — **Solec:** Stefan Hakemer 6 zł. — **Biała:** Wiktorja Kiwałowa 2 zł. — **Krzywaczka:** Wiktorja Klimczyk 5 zł. — **Będzin:** Suciowa 2 zł. **Chropaczów:** Rozalja Nozol 3 zł, Kunegunda Tylek 2 zł, N. N. 5 zł. — **Cieszyn:** Marja Pawera 5 zł. — **Kochłowice:** Franciszek Wilk 3 zł. — **Kraków:** Marja Kwintówna 20 zł. — **Lubliniec:** N. N. 10 zł. — **Strusów:** Aleksandra Lipińska 9 zł.

Wszystkim Dobrodziejom niech Serce Zbawiciela stokrotnie wynagrodzi.

Wydawnictwa OO. Salwatorjanów w Trzebini.

„3 dni Kursu instrukcyjnego dla rekolekcjonistów". zebrał Ks. Czesław Małysiak T. B. Z.	2,— zł.
„Ruch rekolekcyj zamkniętych zagranicą oraz w Polsce". Ks. Czesław Małysiak T. B. Z.	0.70 zł.
„Djalogi rekolekcyjne". Ks. Czesław Małysiak T. B. Z. . .	1,— zł.
„Czy słyszałeś co o rekolekcjach zamkniętych"? Ks. Czesław Małysiak T. B. Z.	0,20 zł,
„W domu bezbożnika". Obrazek sceniczny. Ks. Cz. Małysiak T.B.Z.	1.— zł.
„W sprawie małżeńskiej". Ks. Czesław Małysiak T. B. Z. .	0.30 zł.
„Droga krzyżowa" wraz z „Gorzkiemi żalami" i pieśniami o Męce Pańskiej. Ks. Czesław Małysiak T. B. Z. . . .	0.50 zł.
„Modlitwa rekolekcyjna".	0,20 zł.
„Syn marnotrawny" — pamiątka rekolekcyj. . . .	0.20 zł.
„Przebłaganie Salwatora Utajonego"	0.20 zł.
„Przygotowanie na śmierć"	0.10 zł.
„Westchnienia do N. Serca Pana Jezusa"	0.10 zł.
„Modlitwy odpustowe do św. Józefa"	0.10 zł.
„Kalendarz Salwatora 1933"	1.— zł.
„Kalendarzyk Salwatora 1933"	0.30 zł.